

NOWA

RZECZPOSPOLITA

P. Korab Kucharski cenzuruje króla Jerzego

Bezsilne próby dywersji —
czyli — jak „Gazeta Polska” informuje czytelników

W poniedziałkowym „Kurierze Polskim” znajdujemy artykuł pt. „Jesteśmy spokojni o przyszłość demokracji. Co jeden z dziennikarzy „przeoczył” w mowie Jerzego VI”. Artykuł ten tak dosadnie maluje charakterystyczną mentalność pewnych grup w Polsce i tak zarazem przygważdża i demaskuje ich chytry, że przytaczamy go poniżej prawie w całości.

Reweacyjne sprawozdanie

Korespondent paryski „Gazety Polskiej” p. Henryk Korab-Kucharski pisze w swej niedzielnej korespondencji z Paryża, iż „charakterystycznym jest i zostało to w lot podchwyczone przez świat dyplomatyczny i przez prasę, że ZARÓWNO KRÓL, JAK I PREZYDENT UNIKNELI (W TOASTACH NA UROCZYSTYM PRZYJĘCIU U PREZYDENTA REPUBLIKI FRANCUSKIEJ) SŁOWA „DEMOKRACJA”, nadużywanego ostatnio przez bojowych doktrynerów...”

Król uniknął tej demokratycznej retyki, podkreślając jedynie wspólne umiłowanie praw jednostki, ku siłę i chwale państwowej całości. Przez to

samo nie oddzielił się organicznie od ustrojów, opartych na posłusznej synchronizacji wszystkich indywidualnych poruszeń”

Dywersja... na krótką metę

„Myśl zawarta w tym ustępie, jest nowa i olśniewająca. Pan Korab-Kucharski dokonał w swym artykule odkrycia nielada.

W chwili, kiedy wszędzie tam, gdzie nie ma jeszcze „POSŁUSZNEJ SYNCHRONIZACJI WSZYSTKICH INDYWIDUALNYCH PORUSZEŃ”, wszystkie serca zabily żywiej i goręcej na wieść o wielkiej manifestacji paryskiej na cześć odwiecznych ideałów demokratycznych — korespondent paryski „Gazety Polskiej”, a więc człowiek zapewne dobrze poinformowany o przebiegu wizyty królewskiej, twierdzi, iż król Jerzy VI „uniknął” w swym przemówieniu słowa „demokracja”, tak brzydko ostatnio nadużywanego przez „bojowych doktrynerów”...

Gdyby tak istotnie być miało, umniejsziliby to oczywiście znaczenie ideologiczne wizyty paryskiej i nałożyłoby musiałoby wydatny tłumik na radość tych wszystkich szczerych de-

mokratów, którzy w przemówieniu króla Wielkiej Brytanii i cesarza Indji upatrywać chcieli wyraźne i wzniósłe credo polityczne

Przygwożdżenie
falszerstwa

RZECZ JEDNAK CAŁA W TYM, IŻ TAK NIE JEST.

Leży przed nami numer paryskiego „Temps”, zawierający tekst przemówień, wygłoszonych podczas uroczystego bankietu zarówno przez prezydenta Francji, p. Lebrun, jak i przez króla Jerzego. W przemówieniu króla Jerzego („Temps”, nr 28.071 z czwartku 21 lipca) czytamy dosłownie:

„Nos peuples ont le même attachement AUX PRINCIPES DEMOCRATIQUES qui conviennent le mieux à

leur génie naturel et nous nous inspirons de la même croyance dans les bienfaits de la liberté individuelle”. — („Nasze narody mają takie samo przywiązanie do zasad DEMOKRATYCZNYCH, które najlepiej odpowiadają ich geniuszowi naturalnemu i tak samo wierzymy w dobrodziejstwa wolności indywidualnej”).

Spekulacja na naiwności

Oto, w jaki sposób Jego Królewska Wysokość Jerzy VI „uniknął” słowa demokracja! Idąc przy tym drogą, wskazaną przez samego p. Korab-Kucharskiego, należałoby przypuszczać iż monarcha angielski oddzielił się tym samym „organicznie od ustrojów, opartych na posłusznej synchronizacji wszystkich indywidualnych poru-

szeń”!

Korespondent paryski „Gazety Polskiej”... nie bardzo dobrze orientuje się widocznie w stosunkach polskich i wyobraża sobie może, iż dziennikarze warszawscy nie tylko nie czytają nigdy prasy zagranicznej, ale że nie biorą do ręki nawet biuletynów Pata, który przemówienie królewskie podał w zupełnie ścisłym i dosłownym tłumaczeniu.

„Pour le roi de Prusse”

Rzecz cała byłaby oczywiście bardzo, ale to bardzo zabawna — gdyby nie miała podłoża bardzo, niestety, poważnego.

Rozumiemy doskonale, iż istnieją w różnych punktach Europy OŚRODKI (Dokończenie na str. 2-giej)

Minister Rzeszy Hess pochwała mord Dollfusa
Hitlerowcy organizują „plebiscyt” w Gdańsku
Głosy prasy francuskiej i angielskiej
(Telefonem od własnego korespondenta)

PARYŻ, 26.7. Rudolf Hess, uchodzący za najbardziej zaufanego współpracownika Hitlera, wygłosił w Klaggenfurth wielką mowę, w której oświadczył, że zabójstwo kanclerza Dollfusa było czynem godnym najwyższej pochwały, zabójcom zaś wyraził głęboki hołd i uznanie, jako największym bohaterom Trzeciej Rzeszy. Z powodu mowy tej pisze Bernus w „Journal des Debats”: „Mordercy Dollfusa nie tylko zabili go niekczemnie, lecz odmówili mu nawet pomocy lekarskiej i religijnej. Niemcy zawsze postępują w ten sposób, że zożydzały swoje oliary, zaś zabójców gloryfikują. Tym samym dostarczyli dowodu, że zabójstwo Dollfusa było przygotowane w Berlinie”.

Nie brak głosów, że zapewne taki sam los czeka kanclerza Schuschniggę i że uwięzienie go w obecnych warunkach i brak protestu, jest hańbą świata cywilizowanego.

Londyński „Times” z dnia 25 bm. w artykule pt. „Hold mordercom” pisze: „Mowa Hessa jest nowym dowodem tego, co warta jest doktryna narodowo-socjalistyczna, według której czyny najbardziej zbrodnicze uważane są za sprawiedliwe i szlachetne, gdyż służą polityce Rzeszy. Każdy zaś, kto ośmiela się być innego zdania i sprzeciwia się doktrynie — uważany jest za zbrodniarza”.

W niedzielnej mowie swojej Hess zagroził państwu o mniejszościach niemieckich, oświadczaając, że Hitler nie pozwoli nigdy na „poniewieranie” narodowości niemieckiej, tak, że w polityce Rzeszy odnośnie do państw ościennych pozostaje w mocy wszystkich to, co Hitler napisał w „Mein Kampf”.

Organ giełdy i finansów „L’Information” zamieścił telegram odnoszący się do Gdańska i brzmiący w przekła-

dzie dosłownym iak następuje:

„Gdańsk 25.7. — W jesieni rb. hitlerowcy gdańscy organizują w w. mieście coś w rodzaju plebiscytu. Decyzję tę podjął Forster po bytności swej w Londynie.

W rzeczywistości zapowiadany plebiscyt odbędzie się w formie wyborów powszechnych, mających zmieścić skład obecnego sejmiku gdańskiego, przy czym tak jak w Niemczech do wyborów stanie jedna tylko partia na rodowo-socjalistyczna. Jedyną partią

opozycyjną będą gdańscy Polacy.

Nar.-socjaliści spodziewają się, że uzyskają większość, wystarczającą do ogłoszenia, że ludność gdańska życzy sobie rewizji obecnej konstytucji, co byłoby równoznacznym z zerwaniem węzłów łączących Gdańsk z Polską — i ze stwierdzeniem woli ludności przyłączenia Gdańska do Rzeszy.

Jak w Niemczech i w Austrii, żydzi nie będą mieli prawa głosowania” Tyle „L’Information”. Komentarz zbyteczny. (A)

Trzy lata w stajni
spędził cygan osadzony przez chłopów

Koniokrądzstwem zajmują się poważnie cyganie, którzy potem konie przemaslowują i sprzedają chłopom w odległości nieraz kilkuset kilometrów od miejsca kradzieży. Wielu cyganów dawniejszymi czasy postradali życie, gdy ujeli ich chłopci na kradzieży koni, wielu jest kalekami, bo im kości połamano.

Inaczej jednak postąpili chłopci we wsi Piaski Wielkie gminy Sobienie. Złapali oni cygana Stefana Wijaka na kradzieży konia. Zebrali się więc na naradę. Cygan był przekonany, że zgnie pod kijami, ale nikt go nie tknął. Nie oddano go jednak policji. Chłopi sami koniokrada osadzili i wy dali wyrok: 3 lata kryminalu. Aby wykonać wyrok zamknęli cygana w stajni, którą ze wszech stron zabezpieczyli, zabili deskami, zostawiając tylko małe okienko przez które można było wsunąć rękę z jadem. W tej stajni cygan przesiedział 3 lata. — Tam spał, tam jadł i stamtąd nie wychodził.

Teraz dopiero go zwolniono i zagroźono, że jak jeszcze raz... Cygan

dziękował chłopom i Bogu, że tylko na tym się skończyło, bo „lepiej nawet w smrodliwej stajni, niż do piachu”. Tak powiedział Wijak w opiece społecznej w Warszawie dokąd zgłosił się po pomoc. Ale na skutek jego zeznań przeciwko wsi Piaski Wielkie wytoczono dochodzenie, które musi potwierdzić opowiadanie cygana. I jeśli tak było chłopci odpowiadają za samowolę.

Demonstracja
w kinie

WIEDEŃ, 26. 7. Podczas wyświetlania filmu „Wielka iluzja” (filmu produkcji francuskiej „La grande illusion”) we wiedeńskim kinoteatrze „Tuchlaupenkin”, doszło do burzliwych demonstracji na rzecz pokoju mimo, iż film ten cenzura już i tak poważnie ścięła. Obecni na sali agenci „Gestapo” aresztowali 4 osoby.

Dzienniki wiedeńskie domagały się usunięcia z programów tego „żydowsko - pacyfistycznego filmu”.

Trzeci ryt masonski

(h) Dyskusja masonska w prasie, zainicjowana niepoważnym wystąpieniem niepoważnego rewelatora kończy się w sposób równie niepoważny.

Nie mogło być inaczej, z chwilą, gdy się sprawę bardzo istotną, lecz wymagającą niezwykle ostrożnego, skrupulatnego, a przede wszystkim poważnego ujęcia — pragnie wyzyskać dla celów politycznej dywersji, dla wytworzenia zamętu i chaosu.

Rzucenie na łamy prasy pięciu poważnych nazwisk przeciwników obecnej linii naszej polityki zagranicznej, musiało, rzecz jasna, wywołać w trzeźwo rozumiejących kołach opinii publicznej przede wszystkim pytanie: Kto? Kto to podaje? A następnie: w jakim celu?

Skoro zaś osoba rewelatora została ustalona, cel zaś również nie przedstawiał wątpliwości — jasnym się również stało, że cała akcja, rozpoczęta z wielkim hukim — musiała spalić na panewce i w rezultacie przynieść kompromitację swym inicjatorom.

Akcja antymasonska, rozpoczęta pod tak niefortunnymi auspicjami ośmieszyła się na czas dłuższy z poważną szkodą dla samego zagadnienia. We wszystkim bowiem powinni obowiązywać pewne reguły potrzeb i hierarchia ważności. Gdy się sprawę nawet bardzo ważną wysuwa w momencie nieodpowiednim i lansuje na czoło, usuwając w cień zagadnienia o wiele pilniejsze i wymagające natych-

miastowej decyzji — to w konsekwencji, prędzej czy później, akcja ta musi się skończyć, nie osiągając swego celu i odwracając swe rozstrzygnięcie ad calendas graecas.

Tych błędów nie potrafili się ustrzec ani „wesoly premier”, p. Kozłowski, ani jego inspiratorzy. Dowodzi to, że są po prostu fatalnymi psychologami i marnymi strategami.

Dyskusja antymasonska ugrzęzła w trzęsawisku wzajemnych inwektyw i nieistotnych rozważań na temat różnic pomiędzy obrządkami Wielkiej Loży Szkockiej i Wielkiego Wschodu. W ostatecznym wyniku otrzymaliśmy nowy — trzeci — ryt masonski — ryt „wielkiego głupstwa”. Okazuje się, że ma on w Polsce więcej, niż licznych wyznawców...

Ta swoiście polska loża nigdy chyba nie będzie cierpieła na brak członków.

Jak mówi przysłowie: „głupców siał nie potrzeba, bo sami się rodzą”. W ostateczności, gdyby ich kiedyś zabrakło — zawsze się znajdzie jakiś dywersyjny tygodnierek, czy jakiś „wesoly premier”, który nowym „genialnym żartem pijackim” potrafi ich skupić całe rzesze, by móc im bająć o „strasznych tajemnicach rycerzy Kadosz 33 stopnia”.

Sądząc z dotychczasowych wyników — powodzenie będzie miało — zapewnione. Inna sprawa, że — na bardzo krótki czas, ale dywersantom... i to czasem wystarczy.

Oplacalność rolnictwa uratuje kraj Wszystko zależy od ceny zboża Chłoność rynku wewnętrznego reguluje rolnictwo

Sprawa 3-złotowego podatku przemysłowego, omawiana ostatnio w sejmie, przeszła prawie bez echa, mimo że kryje ona w sobie zagadnienie kapitalne. Wszakże rentowność rolnictwa jest bodajże najistotniejszą podstawą dobrobytu kraju, a co zatem idzie, rozwoju jego życia gospodarczego.

Dlatego też sprawie tej poświęcimy cykl artykułów, z których pierwszy zamieszczamy poniżej.

Redakcja.

W krajach rolniczych zagadnienie polityki rolnej wysuwa się na czoło wszystkich zagadnień gospodarczych. Polska jest krajem rolniczym i na gospodarczy kierunek naszej polityki rolnej nie może być obojętna żadna warstwa społeczna. Momenty psychologiczne towarzyszące realizacji naczelnych postulatów polityki rolnej, wywierają duży wpływ na całokształt stosunków gospodarczych w państwie. Fakt ten jest tym bardziej zrozumiały, że Polska, poza tym, że jest krajem rolniczym, ma ambicję być krajem przemysłowym, a wewnętrzne stosunki społeczne i nasze położenie geograficzne, skłaniają kraj do zorganizowania własnego, dobrze i nowoczesnie rozbudowanego, przemysłu.

Eksport i propaganda

Polska wraz ze w szyszymi krajami przemysłowymi, musi stawać do wyścigu eksportowego, musi i powinna szukać rynków zbytu dla swoich fabrykatów, a w miarę konieczności i półfabrykatów.

Zagadnienie wywozu łączy się z zagadnieniem aktywności bilansu państwowego. Eksport dobrego fabrykatu przemysłowego posiada również go spodarce znaczenie propagandowe.

Konkurencja na rynkach zagranicznych jest trudna, a często i kosztowna. Wywozić możemy tylko te artykuły, nadające się do wywozu, których największy brak odczuwają rynki odbiorcze. W naszych warunkach głównym producentem tego rodzaju artykułów jest rolnik.

Rolnictwo i przemysł

Rolnictwo, w znaczeniu gospodarczym, przestało być już dawno zagadnieniem wyłącznie ludnościowym wsi; rolnictwo — to wielka grupa, dominująca w całokształcie stosunków gospodarczych.

Od siły finansowej rolnictwa zależy chłoność rynku wewnętrznego na ar

tykuły przemysłowe.

Łączy się wówczas z postawą ekonomiczną rolnictwa, zagadnienie rozbudowy zakładów przemysłowych, za godnienie pracy i stanu zatrudnienia. Ze skalą więc udziału rolnictwa w życiu gospodarczym łączy się sprawa stosunków społecznych w kraju, stopień bowiem siły nabywczej właścicieli gospodarstw rolnych decyduje o stanie zatrudnienia w przemyśle i rzemiośle.

Należy też stwierdzić, że różnice w zapatrywaniu na cenę chleba w licznych ośrodkach społecznych ludności, nie są już dziś tak wielkie. Patrząc na zagadnienie ceny chleba bez uprzedzeń demagogicznych, musi nas przede wszystkim interesować sprawa ilości spożycia tego artykułu codziennej potrzeby.

Jeżeli spożycie chleba wzrasta, rośnie i zamożność w kraju, jeśli natomiast spożycie maleje, maleją i możliwości zarobkowe świata pracy.

Nie nakreślać lecz leczyć

Inaczej sobie tych zjawisk tłumaczyć nie można, gdyż są one naturalną konsekwencją koniunktury.

Koniunkturę można nakreślać tylko okresami.

Wszystko tedy przemawia za tym, aby pójść w kierunku poszukiwania środków przeciwdziałających stale i systematycznie powrotnym fałom depresyjnym w życiu gospodarczym.

Konieczność ich znalezienia podkreśla w przemówieniu swoim, wygłoszonym na posiedzeniu komisji specjalnej Sejmu, wicepremier inż. Kwiatkowski, gdy stwierdza, że i lekkoć w nowej Polsce zestawiamy okresy kryzysów ogólnogospodarczych, to stwierdzamy za każdym razem, że pokrywają się one z okresami nadwyżek zbożowych i rozbitych w dół cen agrarnych do tego stopnia, że osiągnięta nadwyżka nie pokrywa ani w części sumarycznej straty rolnictwa.

Obecnie więc zrozumiano konieczność i pilność poddania rewizji dotychczasowych metod działania w zasadniczym punkcie widzenia obrony granicy opłacalności produkcji rolnej, jako czynnika utrwalającego koniunkturę gospodarczą w Polsce.

Stabilizacja sytuacji zbożowej

Oto środki przewidziane przez rząd dla ustabilizowania sytuacji zbożowej:

1) uruchomienie kredytów rejestrowych i zastawowych dla producentów oraz dla młynów i spółdzielni w wysokości wystarczającej, bo nigdy w całości nie wyczerpanej; 2) złagodzenie nacisku płatniczego na wieś w okresie pożywnym; 3) odnowienie zapasów dotychczasowej rezerwy zbożowej przez zakupy zaraz po żniwach; 4) wprowadzenie z dn. 1 sierpnia zwrotu ceł przy wywozie zboża.

Są to środki doraźne. Ustawa wprowadzająca 3-złotowy podatek przemysłowy na cele wyrównywania cen zboża w wypadku jego obniżki poniżej granic opłacalności, ma znaczenie środka stałego. Istnienie tej ustawy będzie prawdopodobnie miało znaczenie więcej psychologiczne niż faktyczne.

Przy wyżej cytowanych środkach doraźnych, staje się już wątpliwą obniżka cen żyta poniżej zakreślonej gra

nicami opłacalności ceny zł 18—20 za 100 kg.

Zarówno kupiectwo zbożowe i mączne, jak i przemysł młynarski; raczej użyciu swojego wpływu na zwykłe kształcenie się cen zboża, zamiast płacić podatek przemysłowy. Świadczy o tym choćby fakt wypowiedzenia się przemysłu młynarskiego przeciwko ustawie wprowadzającej 3-złotowy podatek przemysłowy.

Wspomniana ustawa może mieć znaczenie stałego środka przeciwdziałającego nadmiernej niżce cen zboża. Jest to więc krok ku stabilizacji stosunków gospodarczych na tle koniunktury zbożowej.

Dlatego też znaczenia tego dużej wagi wydarzenia gospodarczego — nie sposób jest pominąć milczeniem.

Br. T-k

Święta racja!

W „Dzienniku Bydgoskim” czytamy:

„Możemy mieć i mamy poważne zastrzeżenia co do polityki czeskiej względem rodaków naszych za Olsz. Polityka ta jest nie tyle niezrozumiała, ile nierozumna.

Nie możemy jednak pojąć, dlaczego nasza rządowa Polska Ag. Telegraficzna (PAT) sprawy czechosłowackie podaje w oświeceniu... Berlina. Dowiadujemy się stale, że krzywdą się dzieje Niemcom sudeckim, że ich przedstawiane są tak, jak gdybyśmy uznali je za bardzo uzasadnione.

Każdy wybrzyk władz czechosłowackich wobec Polaków zaolzańskich nie tylko jest skrajnie notowany, ale często jaskrawo wyolbrzymiany. Niemcy w świetle naszej telegraficznej urzędówki wyglądają jak najczarniejsi... obrońcy swobód.

Dlatego o ucisku Polaków w Rzeszy Niemiec, bełzitosnym i systematycznym, ani słuchu, ani dychu.

Sprostowanie

Szanowny Panie Redaktorze,

W nr 113 „N.Rzeczp.” ukazała się notatka pt. „O polityce zagranicznej odczyty b. min. Ładosia”, która zawiera wiadomości nieścisłe, zarówno co do samej treści, gdyż oprócz normalnej działalności w ramach Stronnictwa Ludowego nie planuje na okres letni żadnej specjalnej akcji odczytowej, jak i co do dodatku, który mówi: „Znacznicy przy tym należy, że p. Ładosz należy do Stronnictwa Pracy”.

Odnoszę się z całym szacunkiem i uznaniem do działalności Stronnictwa Pracy na terenie miejskim, sam jednak jeszcze od lat przedwojennych związany jestem z ruchem ludowym i jestem członkiem Stronnictwa Ludowego.

Ubolewając, że Sz. Redakcja padła widocznie ofiarą jakichś nieścisłych informacji proszę uprzejmie o ich wyjaśnienie przez umieszczenie tych paru słów w swym poczytnym piśmie

oraz pozostać z należnym szacunkiem

Aleksander Ładosz.

Błędna informacja, która spowodowała powyższe sprostowanie zacierpnieliśmy z Agencji Kabel.

RIALTO P. 6, 8, 10
Od 1.09
W niedzielę o 12 i 2
PORANKI ULG. P. 4, 6, 8, i 10
Nowy oryginalny film polski
LUDZIE WISŁY

ATLANTIC Chmielna 33
P. 4, 6, 8, 10
2 godziny emocji!
Wyspa skażących
Wstrząsający film sensacyjny!

KOMETA Chłodna 49
ALARM NA MORZU
oraz Rewia

Bezsilne próby dywersji

(Dokończenie ze str. 1-ej)

POLITYCZNE, KTÓRYM ZALEŻY NA POMNIEJSZENIU ZNACZENIA POLITYCZNEGO I IDEOLOGICZNEGO WIZYTY ANGIELSKIEJ W PARYZU — NIE PRZYPUSZCZALIŚMY JEDNAK, ABY NA TAKĄ GRĘ POZWOLIŁ SOBIE WŁAŚNIE KORESPONDENT „GAZETY POLSKIEJ”.

Nie w porządku, ale... bez znaczenia

Coś tu jest naprawdę grubo i poważnie w nieporządku. W nieporządku oczywiście z punktu widzenia sumienności zawodowej p. Korab — Kucharskiego — bo z punktu widzenia polityki światowej taka czy inna jego „gafia” jest naprawdę bez znaczenia.

Nie zmieni też ona w niczym głębokiego sensu politycznego, zawarte go w pamiętnych toastach paryskich,

wyłoszonych w pałacu Elizejskim, ani tym bardziej nie uchroni świata przed wszystkimi „zgubnymi” konsekwencjami jasnego, wyraźnego, otwartego wypowiedzenia się Anglii i Francji na rzecz ZASAD DEMOKRATYCZNYCH”.

Artykuł powyższy nie wyczerpuje jednak całości zagadnienia. Interesuje nas bowiem w jaki sposób korespondencja p. Korab-Kucharskiego mogła się ukazać w druku?

Jedno z dwojga: albo w „Gazecie Polskiej” nikt nie przegląda korespondencji zagranicznych, albo że — redakcja korespondencję tę puściła świadomie.

Pierwszy wypadek jest mało prawdopodobny, co zaś się tyczy drugiego, — wnioski pozostawiamy czytelnikom.

Ukraińcy chcą urządzać zlot „Proswity”

Organizacje ukraińskie zabiegają o uzyskanie zezwolenia na urządzenie zlotu z okazji 70-tych urodzin ukraińskiej Macieży Szkolnej „Proswity”.

Echa procesu skarbowców

W poniedziałek zakończył się odprawiany kilkakrotnie proces przeciwko b. urzędnikowi skarbow. Antoniemu Lubowidzkiemu i redaktorowi Kałuckiemu o zniesławienie b. dyr. izby skarbowej w Krakowie, dra Tomkiewicza.

Proces ten jest epizodem głośnego w swoim czasie procesu o zniesławienie kilku wyższych urzędników skar-

bowych. Lubowidzki stawiając rewelacyjne zarzuty poszczególnym urzędnikom, twierdził między innymi, że dyr. Tomkiewicz tolerował nadużycia Michalskiego.

Sad po przeprowadzeniu rozprawy skazał Lubowidzkiego na trzy miesiące aresztu i 100 złotych grzywny, red. Kaweckiego na jeden miesiąc i 50 zł grzywny.

Losowanie książeczek premiowych w PKO

Dnia 15 lipca 1938 r. odbyło się w centrali PKO w Warszawie 49-te z rzędu losowanie książeczek na premiane wkłady oszczędnościowe serii I-ej.

Po zł 1.000 otrzymają właściciele następujących książeczek nr nr: 9.839 37.608 35.579 46.761.

Książeczki premiowane serii I-ej wylosowane dawniej, a nie zrealizowane nr nr: 10.541 43.066.

Dnia 25 lipca 1938 r. odbyło się w centrali PKO w Warszawie 38-me z rzędu losowanie książeczek na premiane wkłady oszczędnościowe serii II-ej.

Po zł 1.000 otrzymają właściciele następujących książeczek nr nr: 51.153 51.236 51.385 52.393 52.733 53.674 55.013 55.043 55.898 56.307 56.801 57.770 58.497 60.315 60.340 60.388 60.411 61.966 63.287 65.727 71.328 72.559 74.739 76.199 76.826 77.020 77.378 77.546 80.783 82.476 83.307 85.754 88.865 89.362 90.016 90.392 91.872 92.204 92.540 93.805 94.010 94.273

97.497 97.734 98.927 99.1528 100.065 101.323 102.511 103.970 105.620 106.022 106.827 107.703 108.162 109.509 112.087 113.770 114.781 115.937 117.415 117.678 118.178.

Książeczki premiowane serii II-ej, wylosowane dawniej, a nie zrealizowane nr nr: 111.470 116.492.

ADRIA NASZE STALE CENY
75 r b lkon 1 zł part.
Wierzbowa 7 P. 6-8-10
Córka Szanghaju
A-na May Wong

CENY FILHARMONIA
Pocz. 6, 8, 10
gr. 75
zł. 1-
Szczęśliwie się skończyło

BALTYK p. 6, 8, 10
ceny od 1,09
Ulgi ważne
WALLACE BEERY
w wstrząsającym filmie
WIEŻY MIŁOŚCI

EUROPA p. 6, 8, 10
Piękny film polski Ceny od 1.09
LUDZIE WISŁY
Ina Benita Jur Pichelski

KINO TON Puł wska 39
p. 515 715 915
DZIEŃ NA WYŚCIGACH
W rolach gł. Bracia Marx, Allan Jones i Maurech O'Sullivan

IMPERIAL
Marszałkowska 56 p. 5-7-9
STRZAŁ W NOCY

Giełda oienieźna

DEWIZY: Holandia 291.90; Berlin 213.05; Bruksela 89.85; Gdańsk 100.25; Helsinki 11.54; Kopenhaga 116.70; Londyn 26.12; Mediolan 28.00; Montreal 5.30; Nowy Jork 5.30 3/4; Nowy Jork (kabel) 5.31; Oslo 131.20; Paryż 14.70; Praga 18.35; Sztokholm 134.60; Tel Aviv 26.19; Żurich 121.65; Marka niem. srebrna 98.00.

PAPIERY PROCENTOWE: 3 proc. poź. prem. inw. 1 em. 83.00, 1 em. 81.75; 3 proc. poź. prem. inw. seriowa 1 em. 93.00; 4 proc. państw. poź. prem. dolar. 42.25; 4 proc. poź. konsol. 67.25; 4 i pół proc. państw. poź. wewn. 67.13; 8 proc. L. Z. ziemskie dolar. gwar. kupon 20.69; 4 i pół proc. L. Z. ziemskie seria V 65.00; 5 proc. L. Z. Warszawa (1933 r.) 74.85; (1936 r.) 75.00; 5 proc. L. Z. Lublina (1933 r.) 63.25; 5 proc. m. Piotrkowa (1933 r.) 65.00; 5 proc. L. Z. Częstochowy (1933 r.) 65.00.

AKCJE: Bank Polski 125.00; Warsz. Tow. F. Cukru 36.75; Węgiel 31.75; Lilpop 88.00; O. strowiec 58.75; Starachowice 38.50; Haberbusch 48.00; Warsz. Tow. Ubezpiec. 52.00; Lombard 100.00.

Anna May Wong jako „Córka Szanghaju” Dziś w kinie „Adria”

W Szanghaju, gdzie los zapędził przybyszów z całego świata, ludzi bez jutra, rozgrywa się akcja filmu, w którym znów podziwiamy Annę May Wong. Piękna Chinka znalazła w filmie „Córka Szanghaju” rolę, która daje jej wielkie pole do popisu. Anna May Wong stwarza wielką kreację, dowodząc swego wielkiego talentu i swych niegasnących wcale moźliwości odtwórczych. Film „Córka Szanghaju” posiada niezwykle emocjonującą fabułę. Ilustruje on dzieje bandy przemytników broni w kraju, gdzie życie ludzkie nie przedstawia wielkiej wartości. Obok Anny May

Wong występują w filmie „Córka Szanghaju” znakomici artyści amerykańscy z Charlesem Bickfordem na czele. Nowy film z Anną May Wong jest nie lada atrakcją, toteż publiczność warszawska z zadowoleniem zapewne przyjmie wiadomość, że wtórna premiera „Córki Szanghaju” odbędzie się dziś w kinie „Adria”.

COLOSSEUM p. 6
P ogram światowych atrakcyj
ZAGINIONA DZUNGLA
OKO W OKO
z rozą dzungli o m strz. świata

KINO SOKOL P. 4, 6, 8, 10
MARSZAŁKOWSKA 69
SO ATAKREUTZEROWSKA I KRÓLOWA RYTMU

TEATR MALICKIEJ
Karowa 18, tel. 529-99

CO WIECZÓR O GODZ 8.15
W NIEDZIELE I ŚWIĘTA
o 4.15 i 8.15.

NA FALI ETERU
Kasa czynna od 11 rano cały dzień
oraz „Orbis”, aleja Jerozolimska 39

„Barw flagi brytyjskiej nie można już odróżnić od trójkolorowego sztandaru Francji” Polityczne rezultaty wizyty paryskiej

Rozwiał się dymem ostatnie blaski ognia sztucznych, zgasły światła iluminacji, znikły transparenty, pozdziejowano chorągwie. Zewnętrzny blask wizyty królewskiej w Paryżu pozostał już tylko we wspomnieniach miłośników rzesz uczestników, na fotografiach i zdjęciach kinowych, które podziwiał już Europa i Ameryka, a wnet podziwiał będzie cały świat. Wielkie dni przeminiły. Ale ich rezultaty pozostaną na długo tym kapitałem politycznym, z którego czerpać będzie spragniona pokój i odprężenia politycznego Europa, a wraz z nią cały świat, zatrwożony widmem nowej wojny światowej, która jeszcze parę dni temu wydawała się dziwnie blisko.

Toteż bodaj najważniejszym rezultatem wizyty paryskiej jest to, że widmo nowej wojny bardzo się oddaliło. Stało się to zaś przez manifestację tak wielkiego zbliżenia francusko-angielskiego, tak ścisłej współpracy tych dwóch potężnych mocarstw, że, jak powiedział przed odlotem do Londynu angielski minister wojny Hore Blisha, „barw flagi brytyjskiej nie można już odróżnić od trójkolorowego sztandaru Francji”. Ten fakt dominuje nad całą sytuacją światową. Bo potęga dwóch tych mocarstw, za którymi stoją nadto w sposób zupełnie wyraźny i niedwuznaczny Stany Zjednoczone Ameryki Północnej, jest tak wielka i tak niesporna, że z chwila, kiedy już nie można więcej liczyć na nieporozumienia i rozdzielenia pomiędzy nimi, pokój światowy którego one przede wszystkim pragną, wydaje się na czas dłużej zapewniiony. Wnioski z tego muszą wyciągnąć wszystkie stolice europejskie. Już dziś widoczne jest odprężenie, które u fakt ten wywołał. Z czasem uwidoczni się ono jeszcze bardziej.

Ale nie mniejszego znaczenia są też podstawy, na których oparto się porozumienie obu mocarstw. Najwspanialej określił je nie kto inny, a król Jerzy VI w swoim toaście elizejskim. Nie można zapomnieć tych słów, które w czasach panoszenia się dyktatur, elit, rządów autorytarywnych i totalnych są najwspanialszym hymnem na cześć demokracji i wolności. „Nasze oba narody żywią to samo przywiązanie do zasad demokratycznych, które najlepiej odpowiadają ich naturalnemu geniuszowi i ożywione są tą samą wiarą w dobrodziejstwo wolności indywidualnej. Jesteśmy dumni z tego politycznego wyznania wiary, które podzielamy z innymi wielkimi narodami. Lecz dobrze zdajemy sobie sprawę, że pociąga to za sobą ciężką odpowiedzialność. Otóż w epoce, w której żyjemy, owa wiara wymaga od nas wszystkich w wysokim stopniu szlachetnych i wartościowych zalet oraz siły wytrwałej i rozumnej”.

Te królewskie słowa nie zginą bez echa nie tylko w Anglii i we Francji. A kiedy król na ratuszu paryskim przypominał daty wizyt swego dziadka, Edmunda VII i swego ojca Jerzego V i zaznaczył, że przyjechał potwierdzić i umocnić ich dzieł, to te przypomnienia musiały, to te przypomnienia musiały zabrznieć jak huk armat w uszach tych, którzy nadzieje swe na podpalenie Europy opierali na rozbieżności pomiędzy państwami demokratycznymi i na słabości ich rządów.

Nie będzie przesadą twierdzenie,

że data wizyty paryskiej jest datą przełomową w historii powojennej Europy. Znacząca ona początek końca chorobliwych teorii i niebezpiecznych praktyk, które prowadziły nad skraj przepaści. Otwiera nową erę: pokoju porozumienia, opartego na poszanowaniu prawa i wolności narodów.

Nie ludzimy się, aby droga, wiedząca do tego pokoju była prosta i łatwa. Nie sądzimy też, aby wejście na nią uwalniało odpowiedzialnych kierowników polityki poszczególnych państw od największej czujności. Przeciwnie — sądzimy, że

obecnie czujność ta jest bodaj bardziej potrzebna niż wtedy, kiedy straszło widmo nowej wojny. Bo i na drodze pokoju grożą różne niebezpieczeństwa, a wólczy się po nich wciąż ponury upiór paktu czterech, który mógłby wypaczyć najlepsze intencje i najszlachetniejsze poczynania. Dlatego witając z entuzjazmem rezultaty wizyty paryskiej nie przestaniemy nawoływać społeczeństwo do największej czujności i pilnego baczenia na dalszy rozwój spraw politycznych.

W. NIENASKI.

Przewidziana temperatura krytyk się nie boi
30° w cieniu

Konstatuję, że po pierwsze:
zbyt ni upał jest na wiersze,
a po drugie: w takim żarze —
nie chcę pisać — chcę na plażę!
GRYP.

J. ks. biskup Władysław Goral nowy sufragani lubelski

MIASTO WATYKAŃSKIE 26.77 — Ojciec św. Pius XI mianował ks. dra Władysława Goral, kanonika kapituły katedralnej i profesora seminarium duchownego w Lublinie biskupem sufraganiem diecezji lubelskiej.

JE ks. biskup-nominat Władysław Goral urodził się 1 maja 1898 r., na

kapłana został wyświęcony w r. 1920. Studia wyższe ukończył z dyplomem doktora filozofii i licencjata teologii. Oprócz pracy naukowej nowy biskup sufragani lubelski walczył się z wybitną działalnością społeczną i publicystyczną. Artykułami swoimi zasilal również Katolicką Agencję Prasową.

Polacy spod znaku Rodła

Pod terorem pruskiej pięści Rewizja — ślad hordy barbarzyńców

(Od specjalnego wysłannika „Nowej Rzeczpospolitej”)

Już o świecie zbudził nas lekki szelest. Ledwie zdążyliśmy oprzytomieć, dobiegł nas zza okna przyciszony głos:

— Śpicie doch? Wstawajcie, Revision! Chodźcie rychlej!

Pobiegliśmy szybko do gospodarzy, którzy jeszcze wczoraj zgotowali nam tak serdeczne przyjęcie. Już z daleka ujraliśmy stos połamanych mebli, szczątki bramy i płoty, resztki postrzępionego płótna i obłoki pierza unoszące się z rozciętych poduszek. Dom mieszkalny i budynki gospodarsze przedstawiały obraz nędzy i rozpaczy. Zdawało się, iż jakieś hordy

barbarzyńców przeszły przez osiedle, wyladowując w oszalałej, wścieklej furii najbardziej pierwotne instynkty, najstraszniejsze uczucie zemsty. Zbrodnicze ręce nie oszczędziły nawet niewinnego drobiu, nie mówiąc już o trzodzie chlewnej, krowach, koniu. Jedynie pies uszedł widocznie uwadze napastników i wyl teraz przeraźliwie, napawając jeszcze większą grozą o Niemialych z bólu i przerażenia domowników.

Gospodyni, ta właśnie, której brat w tajemniczy sposób zaginął w obozie izolacyjnym, siedziała teraz na przyzbie domu i otulając na wpół na-

gie dzieci, zawodziła cichutko tępym, jednostajnym, jakimś nieludzkim skowitem. Gospodarz — w koszułi jeno i drewnianych sabotach — dłuhał coś

uparcie przy na wpół rozwalonej stajni, śląc od czasu do czasu twardy, ponury wzrok w kierunku urzędu policyjnego.

O trzeciej nad ranem...

Nie śmieliśmy zadawać pytań robotkom, przyrzekając sobie w duchu, iż dolożymy wszelkich starań, by przyjść im ze skuteczną, możliwie najszybszą pomocą. Szczegóły dantejskich scen, które rozegrały się w osiedlu, tuż przed naszym przyjściem, odtworzyli nam wreszcie sąsiedzi.

O 3-iej nad ranem do mieszkania pp. K. ktoś zaczął się energicznie dobijać. Nie przezuwając nic złego, gospodarz ubrał się szybko i szedł do okna. Zanim jednak zdążył zauważyć cokolwiek, drzwi z trzaskiem wyleciały z zawias, a do izby wpadł oddział złożony z siedmiu uzbrojonych i umundurowanych ludzi. Komendant oddziału zażądał wydania paczki zawierającej rzekomo obfitą korespondencję nadsyłaną od „uczestników” obozu izolacyjnego. Gospo-

darz odparł oczywiście z oburzeniem, iż nie tylko, że nie otrzymuje żadnych listów z obozu, ale listy jego i żony wysyłane do szwagra pozostają z reguły bez odpowiedzi.

— Ach so — uśmiechnął się dowódca oddziału. — Więc pan przypuszcza, że w Trzeciej Rzeszy mają ginąć listy, więc pan oskarża jawnie rząd, iż zamordował bez sądu pańskiego krewniaka, że popełnia jawnie kradzież!

Gospodarz zdębiał:

— Jakto? Nic podobnego nie mówiłem. Protestuję przeciwko wstawianiu we mnie słów, których nie wypowiedziałem.

— Ach tak, pan protestuje?... Więc bunt? Zobaczymy. Przeprowadzimy rewizję i przekonamy się, kto z nas ma rację. Dalej, chłopcy!

Perfidia czy jawne szyderstwo?

— Dalej to już sami wiedzą — machnął z rezygnacją ręką opowiadający.

— Nawet tym królikom nie podarowali. Jeszcze na końcu kazali podpisać, że żadnych pretensji do nikogo nie mają i że rewizja odbyła się we wzorowym porządku, nie naruszając w niczym własności prywatnej podejrzanego (verdächtigt).

Ze zgrozą słuchaliśmy tego wprost niewiarogodnego opowiadania. Gdyby nie tragiczne dowody w postaci rozwalonego domostwa i poćwiartowa-

nich zwierząt, skłonni byłibyśmy podejrzewać rozmówców o koloryzowanie i wybujałą wyobraźnię.

— Cóż teraz będzie, kto zaopiekuje się tą rodziną rozbitków? — rzucamy pytanie.

— A no, zanim odbudują gospodarstwo, odkupią inwentarz i przydziełek, mieszkać będą u sąsiadów. Jeszcze tam dla tych osób pomieszczenia się znajduje.

— Tak, ale skąd wezmą pieniądze na budowę, przecie chyba nie są tak zasobni?

„...ale krzepy nie ruszą!...”

— Iiii, byle zdrowie było, o resztę nie ma się co martwić. Gromada się złoży. Bartzak już dał dwa prosiaki. Aniela od Wójcików, ta co to jej męża zeszłego roku zabrali, da byczka, dziadzio też trochę marek wyciągnie z pończochy i — jakoś ta będzie. Nie damy im zginąć, nie. Polactwo tu samo mieszka, obcych na palcach jednej ręki można zliczyć. A my się kupą trzymamy; w nieszczęściu czy w chorobie zawsze do swoich idziemy. Jeszcze takiego nie było, co by odmówił. Wiadomo: dziś tobie — jutro mnie. Spalić chałupę, zniszczyć chudobę, zmarnować cały dobytek to oni mogą, ale tej krzepy co jest w narodzie nie ruszą. Nie dadzą rady, za słabi i za małą zejle mają. Ot, co jest. Niech nam lepiej opowiedzą jak

tam teraz u nich jest, czy z Litwinami już na zawsze zgoda będzie?

Więc my z kolei snujemy opowieść o COPIe, o Gdyni, i o tym, że do Kowna kursują pociągi z Polski, że wkrótce będziemy z Litwinami utrzymywali stosunki handlowe i o tym wreszcie, jak cały naród niepokoi się o losy swoich braci zamieszkałych za Odrą i radby w tej ich ciężkiej walce przynieść ulgę, otuchę i pomoc.

Wreszcie żegnamy gościnnych gospodarzy. Patrzymy przez długą chwilę w ich jasne, szeroko rozwarte oczy, z szacunkiem spoglądamy na błyszczące w kłapach odświętnych surdutów odznaki Rodła — symbole nieugiętego, wielkiego ducha Polaków na obczyźnie.

W. B.

Do Słowian należy przyszłość Europy

Polski Bałtyk nad morzem Polaków i Czechosłowaków

Wczoraj w sali Zw. Zaw. Prac. Kolejowych RP odbyła się konferencja prasowa zorganizowana przez organizację polskiej młodzieży demokratycznej i ludowej, w celu zaprezentowania przedstawieliom prasy polskiej — delegacji młodzieży czechosłowackiej.

Delegacja ta reprezentuje stronnictwo republikańskie, socjaldemokrację, narodowych socjalistów (tzw. beneszców), czechosłowackie stronnictwo stanu średniego i narodowe zjednoczenie czechosłowackie.

Po przywitaniu gości przez organizatorów, zabrał głos przewodniczący delegacji p. Sichlarz podkreślając, że od samej granicy spotkali się z jak najwyższym przyjęciem. Nawet w poście kolejarze i obsługa wagonu restauracyjnego witała ich, jako braci Słowian. Podziękował przedstawicielom polskiej prasy niezależnej, która w tragicznych dniach majowych r. b. serdecznie ustosunkowała się do Czechosłowacji. Młodzież czechosłowacka starać się będzie o regulację stosunków pomiędzy obu bratnimi narodami i o zbliżenie Polski i Czechosłowacji. Do Słowian należeć będzie przyszłość Europy — mówi p. Sichlarz — gdyż posiadają największą niewyżyta społeczna i polityczna potęga. Ich wycieczka jest, po latach przerwy, pierwszym krokiem do prawdziwego zbliżenia Polski i Czechosłowacji. Wszyscy Czechosłowacy żyją Polce, aby było w niej jak najlepiej i aby była zawsze ośrodkiem demokracji. Czechosłowacy w obecnej sytuacji politycznej i gospodarskiej, widząc rozbudowujący się polski port Gdynie, pragną uważać go za port zarówno Polski, Czechosłowacji, jak i całej środkowo-europejskiej Słowianiny.

Zagadnienie słowackie zreferował przedstawiciel Słowaków p. Kulich,

podkreślając, że większość narodu słowackiego jest za jednością republiki czechosłowackiej, a grupa ks. Hlinki liczy niewiele ponad 30% ludności słowackiej — wiejskiej, katolickiej. Obecne żądania ks. Hlinki, zdaniem mówcy — wydają się bardzo dziwne, gdyż w pierwszym sejmie cała izba a więc i ks. Hlinka, jednogłośnie przyjęła konstytucję czechosłowacką, gwarantującą niepodległość byt narodów w ramach republiki czechosłowackiej.

Jeśli chodzi o obronność granic republiki, to jak jeden mąż wszyscy Czechosłowacy: Czesi, Słowacy, Rusini, Żydzi, ba nawet Niemcy zamieszkujący Czechosłowację, gotowi są bronić jej granic. Wykazali to fakty, że wielu Niemców poza granicami Czechosłowacji 21 maja zgłaszało się do konsulatów macierzystych we Francji i Anglii, wyrażając gotowość stawienia się do armii czechosłowackiej.

Co się tyczy delegacji amerykańskich Słowaków, która przywiozła oryginał umowy pittsburskiej — to po przybyciu do Bratisławy i stwierdziwszy, że ks. Hlinka nie reprezentuje nas, w połowy Słowaków, podzieliła się na dwie grupy, przy czym p. Hledko przewodniczący delegacji amerykańskiej uważa, że nie można popierać grupy, która w chwilach ciężkich dla republiki łączyła się z Węgrami, Rusinami i Niemcami przeciw całoci i niezawisłości państwa czechosłowackiego.

Czechosłowacja nie tworzyła frontu ludowego, gdyż jest demokratyczną, a armia wolna od polityki, czuwa na granicach i nie dopuści do uszczuplenia jej suwerenności. Cały naród czechosłowacki stoi za swoim prezydentem Beneszem, który w chwilach ciężkich potrafił go skonsolidować, a w szczególności całe młode pokolenie obu narodów: czeskiego i słowackiego.

Pięść i kieliszek — jedynym ideałem SOS młodzieży pracującej Kto ich wyciągnie z błota?

ŁÓDŹ, w lipcu. Ulica Kilińskiego 109. W dużym gmachu mieszczą się szkoły zawodowe - doksztalające. Przed gmachem zebrana w grupach młodzież. Są to samodzielnicy rzemieślnicy, którzy z całego miasta przybywają tu na naukę. Obok gromady wyrostków z nierozstałymi się nigdy „cienkimi” w zębach wolnym krokiem przechodzi dorosły człowiek.

— E! Antek, zastap mu drogę, niech wie, że my tu idziemy!

Zajmują ławę chodnik nie przepuszczając nikogo, przechodnie schodzą na jezdnię. Holota kroczy zadarłszy brody do góry, puszczając kłęby cuchnącego dymu.

— Maniek! Ale żem się wczoraj spił, grande robiłem w domu — matka musiała siedzieć w kącie dopóki się nie położył spać.

Chrypliwy głos rozlega się po całej ulicy.

— Ale wiesz ty co? — przerywa drugi. — Nasz czeladnik, to opowiadał, jak się bawił w niedzielę. Przyszedł pokancerowany na mordzie, żem go ledwo poznał. Ale w domu rodzinkę wymieszal, no dostał też, ale grande zrobił, aż miło. Muszę ja też taką zrobić, niech wiedzą, żem mężczyzna!

Kilku wyrostków stojących pod murem przygląda się nadchodzącej gromadzie kolegów.

— E, patrz! — idą mocne — sepleni obśnie jeden z nich.

— Które to? — pyta inny nieznający jeszcze.

— Czego szczeniaki, wy ich się boją? Ja ich wszystkich trzymam.

Piegowaty dryblas stanął na środku ku przejęciu. Wszyscy skupili się w kółko.

— Będzie nawalenie, zobaczymy, kto kły wypłuje.

— E! Gmól w bok, bo usuniam.

— Zamknij mordę, bo ja ci ją przytknę — padła odpowiedź z nadchodzącej grupki.

Maniek przyskoczył szybko do kłap marynarki Piegowatego, chwycił je i głową wymierzył klasycznego „byka” w zęby. Piegowaty jakby przygotowany na to, cofnął w tył głowę, kolanem uderzając w brzuch a jednocześnie trzasnął lewą ręką w ucho. Maniek wyciągnął się jak długi na ziemi, krew buchnęła mu nosem.

Zech! nauczyciel — wszyscy rozbiegli się. Koledzy zajęli się Mańkiem. Józek podszedł do piegowatego, który chciał zniknąć w drzwiach szkoły.

— Czekaj, po lekcjach będziesz miał ze mną do czynienia, tylko nie zwieć, my cię znajdziemy, gorsze baty dostaniesz, bo figle i rurki są w modzie, to się pilnuj — warknął przez zęby odchodząc.

— Nie drygam takich kozaków, a tylko mnie bedzieta ruszać, to nasza ulica was wykończy, petaki.

— E, wielki — z jakiej jesteś partii? Kogo uznajesz? Jaką Hiszpanię? Gadać — pokaż legitymację.

Pytał równy wzrostu piegowatemu chłopak.

— Co ci do mojej partii, odczep się — warknął zagadnięty.

— Czerwona czy biała Hiszpania? Za kim idziesz?

Odpowiedź nie zadowoliła widocznie pytającego, gdyż nastąpiły krótkie ciosy w szczękę i ze schodów zleciał piegowaty, trzymając się za

twarz. Parę kopniaków dopełniło wykładu wielkiego polityka o równości i braterstwie.

— Teraz wiesz za kim iść? — zapytał przyszyły mąż stanu, który znany był ze swych namacalnych dowodów — oparty o ścianę gmachu — w razie stawiania mu zarzutów.

Mały zezowaty Felek pouczał jednego z koleżków.

— Franek, co, cię kochanka opuściła? Forse ci zabrała? Toś frajer. Jak tam mam trzy i wszystkie przy forsie, jak mnie potraza, to idę do niej i musi być, bo jak nie, to... w mordę. Musi ciebie słuchać, inaczej toś przegrany, uważasz?

— Ty żeś wczoraj słyszał co gadał ten, co to tak oddzielnie zawsze siedzi w ławce? — przerywa mu Felek. Wracaliśmy do domu i coś się zgadzało o tych kobitach. To on zaraz palnął kazać, że my sami jesteśmy winni, bo mając takie swoje dziewczyny, wyciągamy od nich pieniądze, a one nam dają, bo się boją — kradną matce, ojców ciężko zapracowany grosz. Zatrzymamy im jakieś duże, opowiadając te żarty, no jednym słowem gadał jeszcze tam głupstwa, że się słuchać nie chciało! — wybuchnął złym, głupkowatym śmiechem, znikając z całą bandą w otwór tych drzwiach szkoły.

Ci młodzi, samodzielnicy pracujący już chłopcy, przyszłość narodu — tragiczne to, ale prawdziwe. Jaka z nich będzie armia walcząca za wolność kraju? Gdyż wolność znają oni tylko wtedy, gdy mają pełne misy z jedzeniem i kobiety sprzedające. Pierwiastek wolności zatracili dzięki wsluchiowaniu się w doktryny degeneratów. Powtarzają za nimi, „co nam po wolności, gdy i tak musimy pracować?”

Uważają, że praca, to najsrozsza kara. Tę młodzież, która już dziś jest ropiejącą raną społeczeństwa, należy za wszelką cenę wyrwać spod wpływu degeneratów, band pijackich, ludzi, dla których pięść, kieliszek, a często i nóż — są ideałami.

Jeżeli im nikt nie przyjdzie z pomocą, jeżeli nie otrząsną się z „zarazy” — staną się chorągwią na wietrze. Łatwo będzie później wepchnąć im w ręce karabiny i drzewce sztandarów, na których łopotać będzie znak mordu i pożogi.

Trzeba im dzisiaj przyjść z pomocą, ratować tych, których dusze jeszcze da się wyciągnąć z błota.

Stanisław Przełom

Nowa latarnia morska „Radiafaro” z sygnałem „Jas”

GDYNIA 26.7. Urząd morski w Gdyni przystępuje do budowy nowej latarni morskiej, która stanie w Jastarni. Wieża latarni będzie posiadać ażurową konstrukcję żelazną, wysokości 25 mtr i postawiona będzie na szczycie wydmy, od strony wielkiego morza.

Nowa, szósta z rzędu latarnia morska na polskim wybrzeżu morskim, po Gdyni, Helu, Rozewiu, Pucku i Władysławowie, zaopatrzona będzie w nowoczesne urządzenia techniczne i zaliczać się będzie do typu latarni „radio”, tzw. „radiafaro”.

Praca tych latarni polega na regularnym wysyłaniu w przestrzeń co-

pewien, ściśle określony czas, sygnału o specjalnej charakterystyce dla każdej latarni radiowej. Nasze latarnie radiowe na Rozewiu i w Gdyni posiadają na początku i końcu sygnału po 3 litery początkowe tych stacji. Tylko radiafaro na Helu posiada pełne brzmienie: Hel, ponieważ nazwa tej miejscowości składa się właśnie z trzech liter. Nowe radiafaro w Jastarni będzie więc posiadać sygnał „Jas”. Sygnały radio-latarni morskich odbierane są przez radiopiloty okrętowych, którzy przy ich pomocy określają położenie geograficzne statku na morzu.

Młodzież spółdzielcza poznaje polski port

W dniu 20 i 21 bm. w przejeździe do Gdyni bawiła w Warszawie wycieczka młodzieży nagrodzonej w konkursie organizowanym przez Spółdzielnię Rolniczych i Zarobkowo-Gospodarczych RP pod hasłem „Poznajmy naszą spółdzielnię”.

Młodzież wraz ze swymi nauczycielami — opiekunami szkolnych kas oszczędności przybyła ze wszystkich krańców naszego kraju i zwiędła poza Domem Spółdzielczości Rolniczej im. Fr. Stefczyka ważniejsze zabytki Warszawy.

W Gdyni młodzież przebywać będzie około 8 dni, gdzie poza zwiedzeniem miasta i urządzeń portowych, odbędzie wycieczkę statkiem na Hel.

Spączka w Małopolsce

W ostatnim tygodniu sprawozdawczym zanotowała państwowa służba zdrowia po raz pierwszy od lat kilku wypadek śpiączki.

Na śpiączkę zapadło małe dziecko na terenie Małopolski wschodniej.

Wyrok SA w Krakowie w sprawie prezesa i członków SL

KRAKÓW, 26.7. Sąd Apela-cyjny w Krakowie po przeprowadzonej rozprawie ogłosił wczoraj wyrok w sprawie prezesa Str. Ludowego na pow. krakowski, Jana Gajocha i 12 uczestników strajku rolnego w ub. roku. Sąd zatwierdził wy-

rok pierwszej instancji, uświadniający Jana Gajocha, a skazujący resztę oskarżonych na kary więzienia od 8 do 18 miesięcy. Obronici oskarżonych adw. dr Grodziski zapowiedział kasację.

Fabryka szkła nietłukącego się w Centralnym Okręgu Przemysłowym

PIOTRKÓW, 26.7. W Piotrkowie Trybunalskim powstała spółka przemysłowa, która nabyła 15 ha ziemi na terenie Centralnego Okręgu Przemysłowego w okolicach Sandomierza i przystępuje do budowy wielkiej fabryki nietłukącego się szkła.

Będzie to pierwsza w Polsce fabry-

ka nietłukącego się szkła i ma pokryć całkowicie zapotrzebowanie krajowe.

Kapitał spółki jest całkowicie krajowy.

75 proc. ziemi w rękach niemieckich!

ŚWIECIE, 26.7. W Świecie na Pomorzu obradował zjazd powiatowy osadników, który powziął jednogłośnie uchwałę, domagającą się natychmiastowej parcelacji majątków niemieckich, ponieważ powiat świecki posiada 85% ludności polskiej, tymczasem 75% ziemi znajduje się w rękach niemieckich.

Nagrody dla policjantów

Za przyczynienie się do rozgromienia bandy dywersyjnej na Polesiu, która usiłowała przekraść się do Sowietów, a następnie przedostać się do Hiszpanii rządowej, odznaczono 9 funkcjonariuszów p. p.

Nagrody i pochwały otrzymało 7 policjantów, aspirant Kregiel i komisarz Jarnicki.

Zgon zasłużonej działaczki katolickiej

KRAKÓW 26.7. W Krakowie zmarła zasłużona działaczka katolicka śp. Paula Korab Morawska, prezydentka Sodalicyj Mariańskiej nauczycielek.

W pogrzebie jej na cmentarzu rakowickim w Krakowie wzięły udział reprezentacje Sodalicyj Mariańskich i liczne grono kapłanów z prowincjałem księży Jezuitów Władysławem Lohem i kan. kapituły metropolitalnej ks. Stanisławem Jasińskim na czele.

Pod zwalami węgla

CHORZÓW 26.7. Wczoraj oberwały się w kopalni „Polska” w Świętochłowicach ze stropu masy węgla, zasypując trzech górników.

Dzięki wszczętym natychmiast akcji ratunkowej wydobyto spod gruzów 2-ch górników z lekkimi obrażeniami. Praca zaś nad wydobyciem trzeciego trwa.

Kontakty naukowe między Gdynią i Kłajpedą

Celem nawiązania kontaktu z litewskimi sferami naukowymi, interesującymi się naukowymi badaniami morza, wyjechali z Gdyni do Kłajpedy na statku badawczym „Ewa” przedstawiciele morskiego Instytutu Rybackiego, dyr. stacji morskiej dr Bogueni i prof. Dixon, kierownik działu ichtiologicznego tejże stacji w Helu.

Litwini przyjeżdżają do Polski

LIDA, 26.7. (jb) W związku z nawiązaniem normalnych stosunków z Litwą — ostatnio przybyło do gminy ejszyskiej powiatu lidzkiego kilku obywateli litewskich posiadających do wody osobiste litewskie, awizowane przez konsulat polski w Kownie.

Obywatele litewscy przyjeżdżają do swych krewnych, zamieszkałych w tych okolicach. Pobyt w Polsce dozwolony jest im od 15 do 28 dni.

Obrabował swą byłą żonę

LIDA, 26. 3. (jb) Sąd okręgowy w Lidzie rozpatrywał sprawę Antoniego Chruła, lat 29, który dnia 16 października ub. r. na drodze obok Lidy — dokonał napadu rabunkowego, zabierając Stefani Chrubowej, swej separowanej żonie 112 zł.

W wyniku rozprawy sąd skazał A. Chruła na 7 lat więzienia, z pozbawieniem praw obywatelskich na lat dziesięć.

LITEWSKIE OBIADY
DO GODZ. 9 WIECZÓR
OD 60 GROSZY
NOWY-SWIAT 52-4.
(085)

Valentine Williams

ZA ŻÓŁTYMI DRZWIAMI

Przekład autoryzowany z angielskiego
KAROLINY CZETWERTYŃSKIEJ

— Nie, nie kłamie, przysięgam. Wykonałem rozkaz lady Julii i spaliłem list nie zapoznając się z jego treścią. Ale, panie Rod, na litość Boską, zapomnij pan o tym. Dałem słowo lady Julii, nie trzeba jej mieszać w tę sprawę. Nie trzeba, za nic.

Murch mówił bez związku, przesuwając ciągle ręką po kołnierzu, jak gdyby go ktoś jeszcze trzymał za gardło.

Rodney wciąż patrząc na swoją zaciśniętą dłoń zapytał.

— To wszystko?
— Przysięgam, że wszystko.
— Kto nauczył pana otwierać sekretne drzwi?
— Lady Julia...
— Skąd ona może wiedzieć?
— Nie pytałem jej.

Nastąpiła chwila ciszy, potem Rodney łagodnie zwrócił się do Murchiego:

84

— Przepraszam za moją gwałtowność. Ja... Sekretarz przerwał mu:

— Sir Charles telefonował, że jest u adwokata i może wrócić do domu bardzo późno. Stwierdził tożsamość Sholta, szofer Hall rozpoznał go. I właśnie szukałem pana wszędzie, żeby mu to powiedzieć.

Rozstali się w hallu. Rodney poszedł z Aliną na górę. On milczał, ona stosując się do danej obietnicy, nie pytała o nic. Zauważyła tylko, że trzyma wciąż zaciśniętą dłoń. Kiedy stanęli na drugim piętrze, zatrzymała się przed drzwiami swego pokoju, Rodney zaś udał się na koniec korytarza do pokoju matki.

Po chwili przez otwarte drzwi usłyszała znowu jego kroki. Siedząc przed lustrem zobaczyła odbicie stojącego na progu Rodney'a. Z kieszeni wystawał mu kawałek papieru.

— Czy możesz mi pokazać pióra, które miałas we włosach w dzień dworskiego przyjęcia?

— Naturalnie — odrzekła — są w szafie przy mojej sukni.

Powoli wszedł do pokoju. Ona tymczasem podeszła do szafy, gdzie zawinięta w duże prześcieradło wisiała jej dworska toaleta. Błogosławiła to prześcieradło, które zakrywało przed jej oczyma suknię zbrozoną krwią Swete'a. Trzy strusie pióra poszyte tiulem leżały na półce. Chciała je podać Rodney'owi, lecz zawahała się chwilę.

— To ciekawe — zauważyła — mówiłam inspektorowi, że pióro, które znalazł u Barry'ego, pra-

wdopodobnie było moje. A dopiero teraz przypominam sobie, że gdy weszłam za tobą i doktorem do mieszkania Swete'a, nie miałam już piór wcale na sobie, bo zostały w samochodzie. A tu dowód, widzisz, że są wszystkie trzy całe. Co ty o tym myślisz?

Podawała mu pióra. Spojrzał na nie i nic nie mówiąc oddał z powrotem. Rzucił okiem na zegarek.

— Muszę jechać do Broadleat — oświadczył.

— Do Broadleat, dzisiaj?

— Tak — potwierdził bez wytłumaczenia.

— Czy to daleko?

— Godzinę samochodem, ale Austinem Gerry pojedę dłużej.

— Czy będziesz tam nocował?

— Nie.

Położyła mu rękę na ramieniu.

— Rod, weź mnie ze sobą.

Ocknął się z odrętwienia.

— Co?

— Pozwól mi ze sobą pojechać — błagała. — Tak mi strasznie będzie samej w tym dużym domu po tym, co się stało. Bóg wie, kiedy sir Charles wróci.

— Z przyjemnością bym cię wzięła — rzekł zakłopotany — ale mówiąc szczerze lepiej, abyś nie jechała.

(Dalszy ciąg nastąpi)

Masakra na rynku w Haifie Żniwo śmierci w Palestynie Akcja odwetowa Arabów

JEROZOLIMA, 26. 7. Na arabskim targowisku w Haifie, w poniedziałek, w chwili gdy był wypełniony szczelnie wianakami arabskimi, rzucono bombę, w tym samym miejscu, gdzie 6 bm. zginęło od wybuchu 20 ludzi, a 60 zostało rannych.

Skutki nowej eksplozji były straszne. Około 40 osób zostało zabitych a przeszło 60 rannych. W promieniu kilkudziesięciu metrów znajdowano poszarpane szczątki ludzkie i zwierzęce. Wszystkie stragany z jarzynami i owocami zostały zniszczone. Przy rozpoznawaniu przez Arabki zwłok ich najbliższych rozgrywały się wstrząsające sceny.

Sprawcy zamachu zniknęli. Są to niewątpliwie członkowie żydowskiej organizacji terrorystycznej.

Natychmiast po rozejściu się po mieście wiadomości o wybuchu bomby Arabowie poczęli demolować sklepy żydowskie i obrzucać Żydów kamieniami. Jeden Żyd został zastrzelony, a jeden ukamienowany, cztery sklepy splądrowano i podpalono. Arabowie demolowali również taksówki należące do Żydów, oblewali je benzyną i podpalali, skutkiem czego powstały pożary.

Około Nazaretu grupa Arabów ostrzeliwała autobus, którym jechali rezerwowi policjanci żydowscy. Jeden Żyd został zabity a drugi ranny. Pod Tyberiadą zabito jednego Żyda, a pod Klar Yawes raniono 2 i zabito jednego.

Piłaci polityczni

Znany felietonista żydowski Regnis, zamieścił na łamach „Naszego Przeglądu” dłuższy artykuł poświęcony wyborom, w którym m. in. czytamy: „Do akcji wyborczej muszą się przygotowywać starostowie.

Z biegiem czasu zostanie zlikwidowane całkowicie bezrobocie wśród geometrów, którzy staną do pomocy przy wycinaniu okręgów wyborczych. Po malowaniu płotów odbywa się gwałtowne mycie rąk. Należy bowiem dążyć do przeprowadzenia akcji wyborczej tak, by wybory „były czy ste”.

Wzrosła więc liczba piłatów politycznych w administracji, którzy myć będą ręce w momentach drażliwych”.

Zerwanie stosunków między Finlandią a ZSRR?

HELSINKI, 26. 7. Wobec zerwania rokowań między Finlandią a Sowietami w sprawie wydania dwóch statków fińskich do pomiarów morza, zatrzymanych przez kanonierkę sowiecką — obiegają tu pogłoski o możliwości zerwania stosunków dyplomatycznych między obu państwami.

Zabójstwo sędziego

BUKARESZA, 26. 7. Żydowski dziennikarz Josif Noe zastrzelił dziś w Czerniowcach sędziego grodzkiego w Kaniowcach Adama Dobrowolskiego, batowicę w Czerniowcach na ul. Powód zabójstwa nie został ustalony.

Niemiec skradł kajak i zbiegł do Rzeszy

WEJHEROWO 26. 7. W Dębku (powiat morski) nigdzie nie meldowany obywatel niemiecki, Müller, skradł w nocy na plaży, przybyłej do Dębku letniskowej kajak, popłynął na nim ku granicy niemieckiej, gdzie porzucił go uciekając do Niemiec.

Pogrom szpiegów we Francji

PARYŻ 26. 7. W Besancon we Francji zostało skazanych osiem szpiegów na więzienie od 2-cho do 20-tu lat. — Stali oni wszyscy na usługach Niemiec.

bito jednego. Ogólna liczba ostatnio zabitych przez Arabów Żydów przekracza 50 osób. Liczba zabitych Arabów jest prawie dwukrotnie wyższa.

Dowódca wojsk angielskich w Palestynie zatwierdził 5 wyroków śmierci wydanych na Arabów. W Haifie wprowadzono stan wojenny.

W całym kraju panuje niesłychane podniecenie z powodu zamachu w Haifie. Arabowie wszędzie przystępu-

ją do działań odwetowych. Sytuacja jest tak poważna, że krawczyk brytyjski „Esmeralde” płynący z Anglii do Indii został telegraficznie skierowany do Haify. Poza tym z Egiptu wysłano do Palestyny 2 bataliony piechoty i pułk samochodów pancernych. Ze stojącego w porcie Haify krawczyka „Repulse” wylądowano lekkie działa, które ustawiono na ulicach miasta.

Olbrzymie sumy za surowce zagraniczne Japonia nie ma już złota!

SZANGHAJ 26. 7. Rząd japoński podjął z Banku Państwa złota na sumę 300 milionów jen, celem uiszczenia zobowiązań zagranicznych za surowce niezbędne dla przemysłu wojennego.

Należy podkreślić, że w lipcu ubr. waluta japońska od dawna już zdeprecjonowana została zdewaluowana formalnie, a mianowicie z 1,33 jen do 3,50 jen. za 1 gram złota. Został wówczas ponownie przeliczony zapas złota Banku Japońskiego, który wynosił 1,378 milionów nowych jen. Po przejęciu znacznej części tej kwoty na wypłaty zagraniczne przez skarbu państwa — Bankowi pozostawiono złoto wartości 800 milionów jen.

Obecne podjęcie 300 milionów jen. i pozostawienie Bankowi złota wartości zaledwie 500 milionów zdewaluowanych jenów dowodzi, że rezerwy skarbowe Japonii są już wyczerpane.

Uciekają bez przerwy niemieccy żołnierze do Czech

PRAGA 26. 7. Do Pragi przybyło ostatnio znów kilku żołnierzy niemieckich, zbiegłych z garnizonów pogranicznych.

Są to przeważnie 19-letni młodzieńcy, rekrutujący się w większości z

HANKOU 26. 7. Japończycy bez przerwy sprowadzają na linię frontu nowe rezerwy. Na Jagtse stoją na kotkowicy w bezpośrednim sąsiedztwie terenu operacyjnego około 50 japońskich okrętów wojennych, przy czym w każdej chwili należy się liczyć z ich wkroczeniem w akcję.

Dotychczasowe próby umożliwienia lądowania japońskim, pomimo poparcia ogniem dział okrętowych i nalożeniem bombowymi, zostały przez arty-

lerię chińską uniemożliwione.

SZANGHAJ 26. 7. W mieście nie ustają zamachy skierowane przeciw Japończykom i projapońsko nastawionym Chińczykom. Wyteżona akcja policji japońskiej nie jest w stanie wykryć sprawców.

20 sowieckich doradców wojskowych wraz z 200 sowieckimi pilotami i inżynierami przybyło do Hankou celem zastąpienia niemieckich doradców wojskowych, którzy opuścili Chiny.

W 3 dni zamiast w 9 Zwycięstwo gen. Franco W najbliższych dniach nowa ofensywa

SALAMANKA, 26. 7. Rozpoczęta w ubiegły czwartek ofensywa wojsk

gen. Franco przyniosła nowe sukcesy. Mimo niesłychanych, nawet jak na Hiszpanię, upałów i huraganowego ognia przeciwnika, wojskom gen. Franco udało się przełamać linie nieprzyjacielskie, zdobywając łącznie terytorium o powierzchni 2780 km kw. z 23 miastami i miasteczkami. Ofensywa planowana na 9 dni w ciągu 3 i pół dnia doprowadziła do złamania oporu przeciwnika i do połączenia się armii gen. Queipo de Liano z armią centralną.

Jednocześnie wzrósł nacisk na linie obronne pod Saguntem, który w najbliższych dniach według opinii kół wojskowych powinien paść.

W najkrótszym czasie rozpocznie się nowa ofensywa gen. Franco wzdłuż granicy pirenejskiej mająca na celu ostateczne odcięcie komunikacji między Francją a Katalonią.

W związku z tą ofensywą, władze francuskie wzmocniły ochronę pogranicza w celu ewentualnej obrony przed atakami lotniczymi, oraz dla u-

regulowania spodziewanej ewakuacji z Katalonii, przy czym prefektura departamentu Pirenejów wschodnich przygotowuje się na przyjęcie od 100 do 200 tys. uchodźców.

Niedzielne bombardowanie Madrytu spowodowało olbrzymie спустoszenia. Na centrum miasta spadło około 400 pocisków kalibru 110 i 155 mm. Było to najgwałtowniejsze bombardowanie stolicy od początku wojny.

Niespodziewany wypadek oddziałów gen. Franco pozwolił na usadowienie się przednich straży na przedmieściach w odległości zaledwie 1200 m od centrum miasta.

WALENCJA, 26. 7. Port Gandia bombardowany był wczoraj dwukrotnie. W czasie pierwszego nalotu samolotów trąfiony został bombą zapalającą statek angielski „Dellwynn”. Pożar, jaki powstał na statku, został ugaszony.

Drugie bombardowanie było mniej celne i większych szkód nie wyrządziło.

W rocznicę zamordowania Dollfusa Demonstracja austriacka w Paryżu

PARYŻ, 26. 7. W czwartą rocznicę tragicznej śmierci kanclerza Dollfusa, gdy we wszystkich miastach Rzeszy odbywają się uroczystości ku czci jego morderców — na gmachu tutejszego b. konsulatu austriackiego wywieszono olbrzymią flagę o barwach

dawnej Austrii. Demonstracja ta wywarła w Paryżu silne wrażenie. Należy zaznaczyć, że b. konsul generalny Austrii w Paryżu wraz z większością personelu od mówił podporządkowania się rozkazom Rzeszy po „Anschlussie”.

Zepelina wypełnia wodorem

BERLIN, 26. 7. Wobec definitywnej odmowy przez Amerykę zezwolenia na wywóz helium, niemieckie zakłady Zeppelina zwróciły się do ministerstwa spraw lotniczych Rzeszy z prośbą o uruchomienie nowego sterowca

LZ130 (zbudowanego na miejsce spalonego w 1936 r. „Hindenburga”) przy pomocy wodoru.

Udzielenie pozwolenia zależne jest od marszałka Goeringa, który spędza urlop nad morzem.

Przed meczem z Rumunią Skład naszej reprezentacji zestawiony

Polski Związek Lekkoatletyczny ustalił następujący skład reprezentacji Polski na mecz z Rumunią, który się odbędzie w Czerniowcach w dniach 30 i 31 lipca. Skład ten przedstawia się następująco:

100 m Danowski, Trojanowski, 400 m — Drozdowski, Śliwak, 800 m. — Kucharski, Żylewicz (lub Wiśniewski), 1.500 m — Kucharski, Soldan, 5.000 m

Soldan, Karwowski, 110 m pl. Sulikowski, Haspel.

W dal Hoffman Karol, Sulikowski. Wzwyż Kalnowski, Reisko, Trójskok Hoffman K., Luskhaus. Kula — Praski, Fiedoruk. Uszczep — Mikrut. Dysk Praski, Fiedoruk. Sztafeta olimpijska — Kucharski, Śliwak, Trojanowski, Danowski.

Nowa hala wystawowa na Targach Wschodnich

Tegoroczne XVIII Międzynarodowe Targi Wschodnie we Lwowie i wchodzące w ich ramy Targi Techniczne ze względu na wzrastającą ilość wystawców nie mogą już znaleźć pomieszczenia w dotychczasowych pawilonach. Ze względu na zajęcie przez przemysł filmowy dawnego pawilonu samochodowego i przystosowania go do potrzeb prezentacji działu filmowego, zarząd targów przystąpił do

zbudowania dla przemysłu motoryzacyjnego, który na tegorocznych targach zjawia się w nader licznych eksponatach krajowych i zagranicznych, nowego pawilonu, którego powierzchnia wystawowa wyniesie będzie 1700 m kwadr. Inwestycja ta świadczy o dalszym wzroście przestrzeni wystawowej pod dachami na terenie Targów Wschodnich.

DROGA i MOTOR

DODATEK TYGODNIOWY NOWEJ RZECZPOSPOLITEJ

Zamiast czarownic na miotłach

Przyszli lotnicy szybują nad Kielecczyną

Lotnictwo w wojew. kieleckim zaczęło się najniewinniej w świecie. Jak to pięknie opisuje pewna przysięgła patriotka kielecka p. A. Zasuszan-ka, Kielecczyną jest kapryśna, burzliwa...

Ale właśnie ta burzliwa natura Kielecczyny spodobała się kilku u-partym studentom Politechniki. W jesieni 1931 r. zabrali stary szybowiec „Balbinka” na jeszcze starszego Forda i przywieźli się pod Chę-ny.

Coś ktoś o nich wspominał, więc w deszczowe jesienne popołudnie dotarłam furką do nieznanego Polichna. Przy aromatycznym ognisku z jałowca stali wielce wtajemnicze-ni; szybowcowa wyprawa Aeroklu-bu Warszawskiego. Moje „odkry-cie” ich było pełne niespodziewa-nych uczuć. Nie wstydem przyznać się do nich — był to rok 1931 — trzeci rok szybownictwa w Polsce. Jechałam, marząc o żaglowaniu pta-ka, zobaczyłam krótki ślizg z obmo-kiego „bochenka” w deszczową szar-kość.

Studenci schrupali przywiezione ciastka i oświadczyli, że teren jest dobry, doskonały.

Byli to: Oleński, Stępniewski, Kal-pas, Ciastuła, Rękawek, Olszewski i Miszułowicz.

„Już po roku LOPP otworzył w Polichnie szkołę szybowcowa, któ-raz dziś ma lat siedem i chowa się zdrowo współ ze szkołą w Pińczo-wie; ta uczy dwóch dalszych liter szybowcowego abecadła.

Rok temu lotnictwo kieleckie wzmocniło się trwale o lotnisko i szkołę pilotażu motorowego w Ma-słowie. Tu latają od wiosny do póź-nej jesieni, napełniając szumem mia-sto, radością serca mieszkańców”.

Do szkoły w Polichnie przybyłem w dzień, jak mówi piosenka, „burzliwy i ponury”. Po prostu mówiąc, lato jak wrona w gnat. Ale — może tylko dzie-ki temu zastałem całą paczkę przysz-łych orłów, w komplecie zebraną w świetlicy. Pogody nie ma, ale humo-rek jest.

Już na wstępie wita nas napis: „Gdy ciągniesz drążek do siebie — po-myśl, czy masz fory w niebie”. Oraz drugi — równie przekonywujący: „Gdy pikujesz na szybowcu — to pa-miętaj o grobowcu”. Oba te wskaza-nia są jednakowo ważne dla szybow-nika, szczególnie w dwu pierwszych klasach, gdyż na szybowcu „nie raso-wym” (ach, ten rasizm i tu musiał się wkraść!) na szybowcu jednym sło-kiem szkolnym, żadnych sztuk robić nie można. Na to są Mewy, Czajki i inne ptaki lżejsze od „Wrony”, czyli tego ciężkiego grata, na którym roz-poczyna się naukę.

Szkolili się w tej tu skromnej wio-szynie Czesi, Rumuni, Finowie, Buł-garzy, a przede wszystkim Polacy. Znakomita ta akademia powietrzna wypuściła takich, jak jej obecny kie-

rownik, zwycięzca ostatnich zawo-dów szybowcowych w Masłowie, Ple-nkiewicz, Żurakowski i wielu wie-lu innych, którzy wydatnie zasiliłi pol-

skie lotnictwo sportowe i wojskowe.

Obecnie jest tu 35 przyszłych pilo-tów, wśród których dwie kobiety, za-zdroszczające laurów Modlibowskiej

czy Wojtulanisównie. Cała ta paczka pracuje usilnie, ciągle pamiętając o maksymie zawartej w długim wierszu w księdze pamiątkowej:

„Wszak do łatania skóry Bóg stwo-rzył doktora
A dla szybowników stworzył instruk-tora...”

Opuszcza się szkołę z tym szcze-rym żalem i zazdrością z jaką każda tandeta ludzka patrzy na tych, co pre-dzej czy później będą pilotami: kwia-tem armii, chlubą cywila, marzeniem wszystkich ładnych kobiet.

W. Poprzącki.

Import opon zabija polski przemysł i zagraża obronności państwa

Jak wiadomo, opon lotniczych w kraju nie produkujemy, a importuje-my je z zagranicy, głównie z Anglii.

Od dłuższego czasu polski przemysł gumowy zabiega u władz państwo-wych o pożyczkę, w celu uruchomie-nia produkcji wszelkich rodzajów o-pon, tak lotniczych, jak samochod-o-nych. Mimo najbardziej życzliwego ustosunkowania się władz wojsko-wych i czynników w tej mierze mia-rodajnych, dotychczas wyników do-datnich nie osiągnięto.

Na przeszkodzie w pierwszym rzę-dzie stoi zawarta między Polską a Anglią, na mocy której Anglia ma prawo sprowadzić do Polski po ce-nach specjalnych niezbędne dla prze-mysłu i armii gumowe części składo-we maszyn, samochodów i samolotów.

Import ten jest największą tamą dla rozwoju młodego, pionierskiego prze-mysłu gumowego.

Wysoka bariera celna i rychła po-życzka państwowa dla przemysłu gu-mowego są w chwili obecnej koniecz-nością nie tylko dla gospodarstwa narodowego, ale wprost dla rozwoju motoryzacji, a więc i obronności kraju.

Zatamowanie importu przy jedno-czesnej rozbudowie krajowej produk-cji opon zapewni niezależność zaopa-trzenia naszej armii i naszego prze-mysłu na wypadek wojny.

Ma to tym większe znaczenie, że import opon zagranicznych do Polski znajduje się całkowicie w rękach nie-polskich, co z natury rzeczy musi bu-dzić poważne obawy co do lojalno-sci podobnych dostawców w chwili próby sił narodu.

Najlepszą ilustracją służyć może fakt wielce znamienny, że „król” te-go importu, „pracujący” w Polsce od kilkunastu lat i posiadający tu kolo-salne, milionowe przedsiębiorstwa nie raczył i nie zdażył nauczyć się języ-ka polskiego, używając ulubionej snąc mowy naszego wschodniego sąsiada.

Jak wynika z ostatnich danych sta-tystycznych, w ciągu pierwszego pół-rocza 1937 roku sprowadziliśmy opon samochodowych 3.502 kwintali za łącz-ną sumę 1.540 tysięcy zł i innych opon (lotnicze itd.) 1.188 kwintali za 513 tysięcy zł. W pierwszym półro-

czu rb. pozycje te podniosły się o przeszło 1000 proc.

Jak najrychlej musimy się przeciw-stawić wywozowi tych ciężkich mi-lionów za granicę. Za te pieniądze pol-ski przemysł gumowy musi urucho-mić wszystkie działy produkcji i wi-nien dać chleb rzeszom polskich ro-botników.

Fundusze na pożyczkę dla polskiego przemysłu gumowego muszą się zna-leźć.

Sprzyjająca koniunktura i pomyśl-ny rozwój motoryzacji muszą poło-żyć kres bezproduktywnej działalno-sci importerów opon zagranicznych, tym bardziej, że są to ludzie tego po-kroju, co wyżej wzmiankowany. O tych ludziach, a osobliwie o „królu” importu opon zagranicznych, można napisać całe tomy. Najwyższy czas zwrócić baczną uwagę na tych szko-dliwych dla kraju importerów, żeru-jących na niedomodze polskiego prze-mysłu.

Państwowy Fundusz Wiertniczy i gospodarka kolonistów naftowych

Jak już pisaliśmy poprzednio mimo wzmoczonej rentowności przemysłu na-ftowego Polska naftę ani benzyny nie eksportuje. Mimo to jednak wysoka

cena benzyny nadal zabija motoryza-cję w Polsce. Cena ta, dawniej uspra-wiedliwiona manipulacjami eksporto-wymi, do których jak wiadomo zawsze się dokłada, dziś jest w naszym gospodarstwie motoryzacyjnym dzi-wolagiem, którym dawno powinny się zająć miarodajne czynniki.

Piszęmy to na marginesie innego fragmentu polskiej afery naftowej, bo trudno nazwać inaczej kombinację za-granicznego kapitału, a mianowicie chodzi nam tym razem o Państwowy Fundusz Wiertniczy. Fundusz ten powstał w celu dokonywania wierceń, które przeprowadzane być miały na koszt przemysłu naftowego, boć prze-cież dla interesów tegóż przemysłu po-trzebne były wiercenia.

Jakże wyglądało to pokrywanie ko-sztów? Wiele by o tym można pi-sać...

W każdym razie sprawa obecnie wygląda tak, że Państwowy Fun-dusz Wiertniczy, a właściwie jego ekspozytura tow „Pionier” przepro-wadza wiercenia jedynie o charakte-rze badawczym, naukowym. Dlaczego? Po prostu dla tej przyczyny, że na żadną pracę o szerszej skali nie ma pieniędzy. Bo i skądże ma mieć, jeżeli tak potężna niegdyś firma, jak Standard Nobel figurowała na rachun-kach Państwowego Funduszu Wiert-niczego „aż” do 1.000 złotych udziału. Dosłownie: tysiąc złotych. Towarzy-stwo naftowe, dla którego fraszka było pokryć dwa miliony strat, ponie-sionych wskutek zeszłorocznego straj-ku, „wywaliło” aż tysiąc złotych na wiercenia. Nie więc dziwnego chyba, że te wiercenia musiały się ograni-czyć do badań naukowych...

A nafta w Polsce jest...

Wbrew temu wszystkiemu, co lan-sują nawet w pewnych ośłachach pra-sy zagraniczne towarzystwa nafto-we — nafta w Polsce jest, ale tym, którzy, „skolonizowali” tereny nafto-we zależy na tym, żeby jej nie było...

Dlatego każdy szofer taksówki, ka-żdy automobilista, czy przedsiębior-stwo autobusowe musi płacić za ben-zyne, oprócz jako tako uzasadnionego podatku drogowego i konsumcyjnego

haracz, który ściągają z niego bez-prawnie koloniści holenderscy, ame-rykańscy czy francuscy.

Nie wątpię ani przez chwilę, że mo-gliby oni pogodzić się z tym nieus-prawiedliwionym haraczem, ale w ja-kim wypadku? Oto w tym, gdyby to co jest nieuzasadnionym zyskiem „ko-lonistów” szło na wiercenia, na wzbo-gacenie polskiego stanu posiadania, na wzbogacenie polskiej produkcji na-ftowej. Powiedzieliby sobie: — Tobie Polsko! — i... przepłacaliby benzynę czy naftę z myślą o przyszłości go-

spodarstwa narodowego.

Dziś zaś przepłacając te produkty, a przepłacają wszystkie, począwszy od benzyny, skończywszy na najcień-szym smarze, mogą tylko powiedzieć: — To dla ciebie, panie Pratt, żeby twoja córka, jeśli ją masz, mogła so-bie co miesiąc kupować samochód od powiedni do nowej sukni...

Cokolwiek się mówi czy pisze o mo-toryzacji, nie wolno jest zapominać, że składa się ona z trzech czynni-ków: z maszyny, drogi i — ben-zyny...

6.15 24.00 RADIO

WTOREK, 26.7.1938 R.

WARSZAWA I.

6.15 „Kiedy ranne wstają zorze”; 6.20 Ply-ty; 6.45 Gimnastyka; 7.00 Dziennik poranny; 7.15 Muzyka poranna; 11.57 Sygnał czasu; 12.05 Audycja południowa; 15.15 Audycja dla dzieci; 15.45 Wład. gospodarcze; 16.00 Koncert rozrywkowy; 16.45 Motocyklom po Polsce — opowiadanie; 17.00 Muzyka ta-neczna; 18.00 Pogadanka; 18.10 Koncert ka-meralny z Krzemienia; 19.10 „Pan mada-riusz urzęduje”; 19.25 Pogadanka aktual-na; 19.35 Koncert ork. P. R.; 20.45 Dziennik wieczorny; 20.55 Pogadanka aktualna; 21.00 Skrzynka rolnicza; 21.10 Walce w wyk. Ja-niny Szymulskiej; 21.25 Nadanie szofostwa im. gen. dyw. Gustawa Orlicz-Dreszera pułkowi ulanów wielkopolskich; 21.55 Wład. sportowe; 22.05 Muzyka operowa; 23.00 O-statnie wiad. dziennika wieczornego.

WARSZAWA II.

15.00 Koncert rozrywkowy; 14.05 Pare in-formacji; 14.15 Koncert solistów; 15.05 Wład. sportowe; 15.05 Koncert muzyki salonowej; 17.00 Pogadanka aktualna; 17.10 Plyty; 18.00 Muzyka lekka i taneczna; 22.00 Przegląd kul-turalny; 22.15 Plyty.

NAJCIEKAWSZE AUDYCJE ZAGRANICZNE
19.15 Sofia. „Madame Butterfly” opera Puc-ciniego.
20.10 Wiedeń. Festival Salzburki.
20.15 Sztokholm. Koncert wieczorny.
20.30 Paris PTT. Koncert symfoniczny.
21.40 Rzym. Koncert symfoniczny.
20.45 Bruksela franc. Koncert symfoniczny.
20.55 Praga. Koncert czechkiej ork. symf.

CZWARTEK, 28.7.1938 R.

WARSZAWA I.

6.15 „Kiedy ranne wstają zorze”; 6.20 Ply-ty; 6.45 Gimnastyka; 7.00 Dziennik poranny; 7.15 Muzyka poranna; 11.57 Sygnał czasu; 12.05 Audycja południowa; 15.15 Audycja dla dzieci; 15.45 Wład. gospodarcze; 16.00 Koncert orkiestry rozgłośni wileńskiej; 16.35 Jak powstaje motocykl; 16.45 Odczyt; 17.00 Ogród angielski — felieton; 18.10 Arie ope-rowe w wyk. Stefana Romanowskiego; 18.45 „Pan mandaryn urzęduje”; 19.00 Recital wiolonczelowy Bronisława Nagajewskiego; 19.20 Pogadanka aktualna; 19.30 Koncert roz-rywkowy; 20.45 Dziennik wieczorny; 20.55 Pogadanka aktualna; 21.00 Audycja dla wsi; 21.10 „Chopin a polska ziemia”; 21.50 Wład. sportowe; 22.00 Pieć wieków dawnej muzy-ki; 22.55 Przegląd prasy; 23.00 Ostatnie wia-domości dziennika wieczornego.

WARSZAWA II.

15.00 Plyty; 14.05 Pare informacji; 14.15 Koncert solistów; 15.00 Wład. sportowe; 15.05 Orkiestra salonowa M. Winowskiego i M. Wróblewskiego; 17.00 Jak spędzić świę-to; 17.10 Pogadanka społeczna; 17.15 Ply-ty; 22.00 „Girls na scenę” wycinek z po-wieści Ukniewskiej „Strachy”; 22.20 Muzyka lekka i taneczna.

NAJCIEKAWSZE AUDYCJE ZAGRANICZNE
19.05 Ryga. Koncert symfoniczny.
20.30 Lille. „Le grand Mogol” opera kom. Audrana.
20.30 Lyon. „Gillette de Narbonne” ope-ratka Audrana.
20.30 Radio Paris. „Morze i muzyki” kon-cert symfoniczny.
21.00 Mediolan. „Isabeau” opera Masc-agniego.
21.15 Luksemburg. Recital fortepianowy Felicji Blumental.

WARSZAWA II.

15.00 Plyty; 14.05 Pare informacji; 14.15 Koncert solistów; 15.00 Wład. sportowe; 15.05 Orkiestra salonowa M. Winowskiego i M. Wróblewskiego; 17.00 Jak spędzić świę-to; 17.10 Pogadanka społeczna; 17.15 Ply-ty; 22.00 „Girls na scenę” wycinek z po-wieści Ukniewskiej „Strachy”; 22.20 Muzyka lekka i taneczna.

NAJCIEKAWSZE AUDYCJE ZAGRANICZNE
19.05 Ryga. Koncert symfoniczny.
20.30 Lille. „Le grand Mogol” opera kom. Audrana.
20.30 Lyon. „Gillette de Narbonne” ope-ratka Audrana.
20.30 Radio Paris. „Morze i muzyki” kon-cert symfoniczny.
21.00 Mediolan. „Isabeau” opera Masc-agniego.
21.15 Luksemburg. Recital fortepianowy Felicji Blumental.

WARSZAWA II.

15.00 Plyty; 14.05 Pare informacji; 14.15 Koncert solistów; 15.00 Wład. sportowe; 15.05 Orkiestra salonowa M. Winowskiego i M. Wróblewskiego; 17.00 Jak spędzić świę-to; 17.10 Pogadanka społeczna; 17.15 Ply-ty; 22.00 „Girls na scenę” wycinek z po-wieści Ukniewskiej „Strachy”; 22.20 Muzyka lekka i taneczna.

NAJCIEKAWSZE AUDYCJE ZAGRANICZNE
19.05 Ryga. Koncert symfoniczny.
20.30 Lille. „Le grand Mogol” opera kom. Audrana.
20.30 Lyon. „Gillette de Narbonne” ope-ratka Audrana.
20.30 Radio Paris. „Morze i muzyki” kon-cert symfoniczny.
21.00 Mediolan. „Isabeau” opera Masc-agniego.
21.15 Luksemburg. Recital fortepianowy Felicji Blumental.

WARSZAWA II.
15.00 Plyty; 14.05 Pare informacji; 14.15 Koncert solistów; 15.00 Wład. sportowe; 15.05 Orkiestra salonowa M. Winowskiego i M. Wróblewskiego; 17.00 Jak spędzić świę-to; 17.10 Pogadanka społeczna; 17.15 Ply-ty; 22.00 „Girls na scenę” wycinek z po-wieści Ukniewskiej „Strachy”; 22.20 Muzyka lekka i taneczna.

NAJCIEKAWSZE AUDYCJE ZAGRANICZNE
19.05 Ryga. Koncert symfoniczny.
20.30 Lille. „Le grand Mogol” opera kom. Audrana.
20.30 Lyon. „Gillette de Narbonne” ope-ratka Audrana.
20.30 Radio Paris. „Morze i muzyki” kon-cert symfoniczny.
21.00 Mediolan. „Isabeau” opera Masc-agniego.
21.15 Luksemburg. Recital fortepianowy Felicji Blumental.

Już jest w sprzedaży Księgarskiej

MAPA DROG

i TURYSTYKI WODNEJ POLSKI

ze specjalnym informatorem.

Opracowane pod egidą Polskiego Touring Clubu dla wioślarzy i kajakowców

Cena zł 4.50 egz.

Skład główny:

CENTRALA SPRZEDAŻY MAP

KOZIEJ, OLSZEWSKI i FILIPOWICZ
Warszawa, Sienkiewicza 2, tel. 2.95-50



Usankcjonowanie „dzikich” plaż Znikną kluby i plaże — powstana bulwary Sporty wodne — w górę rzeki

Istniejące w Warszawie plaże nie wystarczają na potrzeby mieszkańców. Najbardziej pod tym względem upośledzeni są mieszkańcy przedmieść. Poza plażami zorganizowanymi, wolne tereny nadbrzeżne zawsze były okupowane przez ubogich mieszkańców Warszawy; ci nie będąc w możności opłacić wstępu na plaże prywatne, szukają wytchnienia na pierwszym lepszym brzegu, obok zacisznych kęp i krzewów wikliny.

Ze względu na niebezpieczeństwo i liczne wypadki utonięć w tych miejscach otoczyły je swoją opieką starostwa i obecnie istnieją one jako kąpieliska i plaże bezpłatne. Wytyczono specjalne tereny, na których czuwają patroli wodne oraz pielęgniarzy.

Obecnie Warszawa posiada trzy takie plaże na wprost ul. Potockiej (Matymont), poniżej stacji Filtrów na Siekierkach i poniżej mostu kolejowego na Pradze.

Ze względu na znaczne zanieczyszczenie ściekami wody w rzecze w granicach miasta, obecnie dąży się do przeniesienia wszystkich plaż i przystani poza Warszawę, w górę Wisły, na jej prawy brzeg (lewy brzeg bowiem jest pod zbiorniki wodociągowe).

Wizy do krajów brytyjskich

Konsulat brytyjski w Polsce podaje do wiadomości, iż wprowadzono nowe opłaty za wizy dla emigrantów udających się do krajów Imperium brytyjskiego. Opłata za wizę emigracyjną wynosi 36 zł.

Teatr 815 Sniadeckich 5

Najpiękniejszy sopran świata
Lucyna Szczepańska
Królowa operetki
Lucyna Messal
Benda, Zakrzewski, Redo
budzą zachwyt w operetce
KRYSLA LEŚNICZANKA

TEATR, MUZYKA, KINO

NARODOWY: „Zielony frak” Caillaveta i de Fiersa.
POLSKI: „Cyganeria paryska” Barriera i w. powieści Murgera.
LETNI: „On i jego sobowtór”.
NOWY: „Kochanek — to ja” R. Niewiarowicza.
KAMERALNY: „By rozum był przy młodzieńcu”.

Kina oznaczone gwiazdką rozpoczynają seanse o godz. 5-ej. Pozostałe o godz. 4-ej.

KINA ZEROEKANOWE.

ATLANTIC (Chmielna 55): „Wyspa skazańców”.
BALTYK (Chmielna 9): „Więzy miłości”.
CAPITOL (Marszałkowska 125): „Wrzós”.
CASINO (Nowy świat 50): „Ich troje”.
„Piętnastolatka”.
COLOSSEUM (N. świat 19): „Okno w okno z grozą dżungli” i „Mecz Schmeling — Louis”.
EUROPA (N. świat 65): „Ludzie Wisły”.
IMPERIAL (Marszałkowska 56): „Strzał w nocy”.
PAN (Nowy świat 40): „Łot straceńców”.
RIALTO (Jasna 3): „Ludzie Wisły”.
ROMA (Nowogrodzka 19): „Maski lorda Blakeneya”.
STYLWY (Marszałkowska 112): „Patrol na pustyni”.
STUDIO (Chmielna 7): „Grobowiec in-”
WICTORIA (Marszałkowska 106): „W ciem-”
WICTORIA (Marszałkowska 106): „W ciem-”
WICTORIA (Marszałkowska 106): „W ciem-”

ACRON (Żelazna 64): „Siódme niebo” i „Pod dwiema flagami”.
ADRIA (pl. Teatrny): „Córka Szanghaju”.
AMOR (Elektoralna 15): „Tajny agent” i „Fredek uszczęśliwia świat”.
ANTINEA (Żelazna 51): „Fredek uszczęśliwia świat” i „W blasku słońca”.
AS (Grójecka 66): „Atak o świcie” i „Joj”
Wysokość tańca walców”.
BIS (Elektoralna 27): „Pan z milionami” i „Pisni skazańców”.
CZARY (Chłodna 29): „Cień Szanghaju” i „Kależe X”.
ELITE (Marszałkowska 81a): „Królestwo za-”
POCALONEK i „Brutal”.
EDEN (Marszałkowska 51): „Król magi-”
KÓW i „Straszny dwór”.
FAMA (Przejazd 9): „Cienie Paryża”.
FILHARMONIA (Jasna 5): „Szczęśliwie się skończyło”.
FLORIDA (Żelazna 41): „Mistrzowie głupo-”
W i „Zamaskowany jeździec”.

gów miejskich). Przyniesie to korzyść plażom, które będą miały czystą wodę i miasto, które w miejscu obecnych przystani i plaż — pobuduje bulwary, gdzie spragniony powietrza i pięknego widoku mieszkańiec stolicy, będzie mógł korzystać ze spaceru nad Wisłą.

Przeniesione w górę Wisły plaże dostaną tereny koło Saskiej Kępy, po-

wyżej Jacht Klubu Cywilnego i tu — powstanie dzielnica sportów wodnych.

Tutaj rozwiną się — po raz pierwszy w Warszawie regaty wioślarskie a nauka pływania i kajakowania stanie się dostępną dla wszystkich.

— Tak więc i wilk będzie syty, owca także — cała!

(KA).

Bolesny finał romansu żonatego rzeźnika z ul. Miłej

W dzielnicy północnej wybuchła sensacja z powodu której ulica Miła zaczęła się nawet tłumem. Tak się zapchała, że palca nie można było wciśnąć. Policja nie mogła sobie dać rady. Zresztą dalsze skutki awantury trwają i niewiadomo jeszcze jak się cała ta historia skończy.

Na Miłej mieszka rzeźnik Majerfeld. W tym samym domu mieszka sklepikarz Hersz Gajo. Sklep i jatka sąsiadują z sobą. Rzeźnik ma żonę i dorosłe dzieci, sklepikarz ma piękną

córkę, która wprawdzie ma dopiero 15 lat, ale jest jeszcze bardzo naiwna i została matką.

Jakże to się stało? Oto Majerfeld wykorzystał naiwność dziewczyny, zresztą nad wiek rozrośniętej i został ojcem jej dziecka. Rodzice panny fakt ten ukryli przed sąsiedztwem. I

Znów zmiana nocnych tramwajów

W związku z naprawą torów na Nowym Świecie od nocy z dn. 27 na 28 bm. do odwołania wozy linii nocnych „10”, „30”, „50” i „60” będą kursowały zmienioną trasą.

Wozy linii „10”, idące w kierunku pl. Narutowicza od Krak. Przedmieścia będą przebiegały ul. Królewską i Marszałkowską, dalej trasą normalną.

Wozy linii „30”, idące w kierunku pl. Trzech Krzyży, „50” — na Czerniaków oraz „60” na Gocławek od Krakowskiego Przedmieścia będą kursowały ul. Królewską, Marszałkowską, al. Jerozolimską do Nowego Świata i dalej normalną trasą.

Dzikusów w Polsce jest bardzo wiele. Rozwielmożnili się oni wszędzie. Wśród pasażerów tramwajowych, wśród spacerujących ulicami publicznymi, wśród dorożkarzy i wózników... Właśnie ci ostatni postępują z końmi tak, jakby nie postąpił naj-

dziksz człowiek z wysp Fidżi-Fidżi. Kupują konie po 15 do 20 zł, konie wynędzniałe, wygłodzone, chore i że by pobudzić je do pracy, wsadzają im do uszu palce się papierosy, roz- krajana

cebulę do k'szki

pod ogon, pod uprząż wbijają gwoźdźdiki. Parzone, kaleczone, drażnione zwierzę ucieka od bólu i... ciągnie najbardziej naładowany wóz, galopuje przy dorożce jak zwariowane. Po miesiącu do 2-ch tak eksploatowane zwierzę pada z wyczerpania; zresztą już się ono dostatecznie opłaciło, może sobie tedy zdechnąć. Dręczyciel o to głowa nie boli. Na tych okrutników przydałaby się jakaś drakońska recepta.

No dobrze. To ludzie, z którymi zawsze sobie trudno poradzić, bo okpia, ocygania, oszukują, okłamują, wyprawiają w pole, zarzną nożem, nawet zamordują. Ale przedmiot martwy? Taki na przykład parkan na ulicy Konopackiej? Zwyczajny parkan. W całej Polsce parkany wali się na calego. Nawet murowane. Chociaż stoją w przeznaczonym dla siebie miejscu. A na Konopackiej, na ulicy Rochliwej, po której jeżdżą tramwaje, stoją parkany na chodnikach, sięgają jezdni, przechodnie omijają je schodząc na ulicę... I nic. Wydaje się przepisy o estetyzowaniu stolicy. Siatkuje się całą Polskę, a parkany na Konopackiej stoją na środku ulicy i

drwią sobie

z wszystkiego. Pewnie jakieś uprzywilejowane parkany, pewnie dzielnicy policji tej dzielnicy cierpią na kurzą ślepotę i nie widzą zawałidrogów. Policja jest nawet tak uprzejma, że schodzi także na jezdnię omijając z respektom dziwne parkany.

Ala trzeba to policji wybaczyć; miała bowiem w ostatnich dniach bardzo dużo roboty z poszukiwaniem polskiego Szwajka, którym okazał się Marceli Buszko z Karczewa. Ten to Buszko kradł pieski rasowe na całej linii lotniskowej Warszawa—Otwock. Pieski te następnie sprzedawał w Konstancinie, Skolimowie i południowych dzielnicach Warszawy. Czynił to, jak sam zeznał, z

z litości nad psiakami

którym w okolicach Otwocka nie służył klimat i mieszkańcy tamtejsi głosili je, a bogatsza ludność okolic, do których Szwajki pieski dostarczał, stawała się dla pieszków „dobroczynną ludnością”. Tak Buszko powiedział i policja mu nie uwierzyła. A uszczęśliwił w ostatnich czasach kilka tuzinów pekińczyków, ratlerków, pudelków, mopsików, dobermanów, nawet jednego bernardyna. Teraz uszczęśliwiła, policja Szwajka zmieniający mu klimat i wikt.

Pogoda

Dziś w dalszym ciągu pogoda słoneczna i upalna. W godzinach około południowych przejściowo wzrost zachmurzenia przez chmury włókiaste, miejscami burze i przelotne deszcze. Temperatura w ciągu dnia do 30 stopni. Słabe wiatry z kierunków zachodnich.

Pierwsza wycieczka na Litwę

W pierwszych dniach sierpnia dojdzie do skutku pierwsza wycieczka turystyczna w Polskę na Litwę. Weźmie w niej udział około 150 osób z różnych miast kraju. Ze strony władz litewskich nie są czynione żadne trudności przy udzielaniu wiz, ulg kolejowych itp.

LEKARSKIE

24 LECZNICA 24

Choroby WENERYCZNE. Skórne. Mo-
czopłowe. Świątolenictwo
Codziennie od 9 r. — 9 w. w niedzielę
wielki do godz. 1-ej po poł. (106)

Przychodnia specjalna dla chorych na

PLUCA I SERCE
SENATORSKA 28-30. Rentgen. Odma
sztuczna. Elektrokardiograf. Prześwie-
tlenia płuc i serca. Wezwania na mia-
sto. TEL. 5-93-33. (100)

SPECJALNA przych. dla chorych na

PLUCA PRZESWIETLENIE
W-wa. Marszałkowska 49; tel. 9-00-09,
godz. 10-13-7 (0011)

Dr KAMIŃSKI

AKUSZERIA — chor. kobiece
Hoża 41, t. 7.20-50 5-7
(0014)

OGŁOSZENIA DROBNE

Posady i prace

(Zaofiarowane)

Chłopcy do sprzedaży gazet potrzeb-
ni. Kaucja 1 złoty. Zgłaszać się:
Zgoda 5 m. 3, i piętro, od 9 do 12.
(220)

Kupno i sprzedaż

**A) Kupno - Sprzedaż starej garde-
robki męskiej i damskiej, za-
miana na wykwinne materiały biele-
skie. Kupujemy kwity lombardowe i
futra. Jerozolimka 27, podwórce —
sklep 73. Tel. 7-23-75. (5-62)**

MASZYNY SINGERA od 3 zł tygod-
niowo. Chłodna 42 — 13. Pańska
10 — 22. Dzwonić: 6-79-17. (5-58)

MASZYNY do szycia „Kasprzyckie-
go” znane ze swej dobroci od lat
58. Gotówka — Ratami — Tanio —
(skład fabryczny). Warszawa. Mar-
szalkowska 158, róg Królewskiej.
(5-47)

RADIO - ODBIORNIKI, Philips, Kos-
mos, Telefunken. Echo i inne bez
zaliczek od 10 zł miesięcznie. Chłodna
42 — 13, Pańska 40 — 22. — Dzwonić:
5-79-17. (5-59)

UBIORY gotowe i uczniowskie w
wielkim wyborze poleca
Alfred Leibbrandt, ul. Wspólna 14, tel.
9-00-47 (firma chrześcijańska). (Czy-
telnikom „Nowej Rzplitej” specjalny
rabat). (5-244)

WYTWORNIA tapicersko - stolarska
Z. GILEWSKI, ul. Senatorska 26
Poleca meble stolarsko - tapicerskie
własnego wyrobu gotowe i na zamó-
wienie. Tel. 2-63-06. (5-65)

Różne

FOTO - aparaty. Najdogodniejsze ra-
ty i fachową obsługę zape-
wnia tylko „Fotoris”, Marszałkowska
nr 125. tel. 279-10, 5-09-13. Przy ku-
pnie aparatu — roczny kupon raba-
towy. (5-254)

W) i n-Tao okultystka. Określanie
karmy (przeszłość, teraźniejszość,
przyszłość). Porady życiowe
Jasnovidzenie w lustrze magicznym
Zulińskiego 8 m. 8 (dawniejsza Żu-
wia). Przewiecia 10 — 2 i 4 — 6.



PIEGI, usuwa —
cerę krem „LA-
NOL”. Klimeckie-
go, Ski. Składy ap-
teczne. (6-246)

Informacje o filmach dozwolonych dla
młodzieży — telef. 7-11-25.

Kreda na płocie

Nie wszystko rozumiem...

„W pierwszej połowie bieżącego miesiąca roztargnieni pasażerowie pozostawili w wozach tramwajowych i autobusowych 470 różnych przedmiotów, a m. in. 157 rękawiczek, 55 parasoli, 1 pierścionek, 1 bransoletkę, 1 biusthalter, 1 parę spodni policyjnych, itp. (Z prasy).

Pan Pafnucy Pantofelkiewicz był zawsze człowiekiem skromnym. Bardzo skromnym...

Kiedy pukał do drzwi szefa — jego palec nigdy nie ośmielił się uderzać na wysokości klamki! Najwyżej — 10 centymetrów od podłogi. Podrywał się z krzesła, jak tylko do pokoju wchodził którykolwiek z wyżej postawionych kolegów, a już nigdy nikomu nie powiedział wprost „panie“, jeśli mógł do tego dodać jakikolwiek tytuł.

Toteż strasznie się pewnego dnia ucieszył, gdy wyczytał w gazecie... o sobie. Z wielką dumą zaniósł gazetę małżonce:

— Patrz, napisali o mnie w gazecie!

— O tobie? Zdumiała się małżonka, która nigdy nie miała poważniejszych złudzeń co do swojej „lepszej“ połowy.

Pan Pafnucy dumnie wskazał palcem wiadomość.

— „W lipcu przejechało tramwajami x-tysięcy osób, z tego za

biletami okresowymi — y...“ A gdzież tu jest o tobie.

— Jakto? Ja dwa razy dziennie jeżdżę...

Państwo się nie śmieje? Słusznie. Anegdota jest starsza od najstarszej aktorki.

Ale zacytowałem ją z powodu tej właśnie wiadomości, którą przytaczam.

Bo jeżeli rękawiczek było 157 — rozumiem. Sto pięćdziesiąt siódma została Antoś, który ma ten zwyczaj, że lewą rękawiczkę nosi na ręce, prawą w ręku. Co do pierścionek — mam wątpliwości, ale zdaje mi się, że Teoś właściwie w tramwaju rozmawiał z swą szóstą narzeczoną. (Siódma jest przemiała i myślę, że tym razem... no, ale nie uprzedzajmy wypadków). Parasole — wiadomo, stawa się w kacie i zapomina, aby mieć pretekst do następnej wizyty. Chociaż w tym wypadku — zbyteczna to przezorność. Portmonetka ma miły zwyczaj wysuwania się z kieszeni siedzącego mężczyzny, a więc i tu nie ma nic dziwnego.

Jedno mnie tylko zastanawia: Jeżeli on zostawił spodnie, a ona biusthalter — to gdzie wtedy był konduktor?

Tego zupełnie nie rozumiem... I nie wiem, o kim tym razem napisano.

MONGOL

Przedziwne obyczaje Wyszczepienie narzeczonej przed ślubem

W Hiszpanii zachował się do dnia dzisiejszego niezwykle zwyczaj „wyszczepienia narzeczonej“. Szczególny charakter przybiera ten zwyczaj na ulicach Madrytu.

W dniu ślubu dwie grupy młodzieńców rozpoczynają na ulicach kłótnie. Ma ona na celu zwabienie jak największej ilości słuchaczy czy widzów. Jedni „wyszczepiają“ narzeczoną — drudzy jej bronią.

Partia atakująca nie przebiera w wyszukiwaniu ujemnych zalet narzeczonej. Obrona rewanżuje się. Z reguły zawsze zwycięża obrona.

Często jednak ten publiczny dyskurs kończy się istotną bójką, którą przerywa dopiero policja. Wielu uczestników w następstwie awantur nie może brać udziału w uroczystościach weselnych.

Er bu

Na zebraczym szlaku (XI)

Wartość męczyzny

— Wiesz Oleś musimy pójść w niedzielę do fotografa, żeby nam zrobił pamiątkową fotografię. Ja będę siedziała na krześle, ty zaś będziesz stał obok mnie. Na stoliku będzie stał kozyk z pelargonii. — Pani Gardziolkowa zanurzyła tyłek w zupie i figlarnie mrugnęła powieką na swym okrytym bielmem oku.

O okienko suterenu uderzyła woda. Na ulicy lat jesienny deszcz. Od tygodnia bez przerwy. Woda chlustała w rynnach, z chodników spływała do rynsztoków i do wnek przed okna, mi suterenu.

Mężczyzna, który przed chwilą otrzymał tak miłą propozycję, wstał wolno od stołu zbliżył się do małego okienka, włożył na stojący obok parapet taboret i poprawił leżące pod ramą okienną mokre szmaty. Woda wąskimi zygzakami przedostawała się przez okryte szmaty i spływała po ubielonej ścianie. Na ścianie zostały żółte, podługne ślady. Zdjął bielnokle, wytarł je nieobrobioną, żółtą chustką, zeskoczył z taborka, uklonił się nisko i uśmiechnął się złotym, wyszczepionym koronami na zębach:

— Geniu ty i tak nie zrozumiesz co ci powiem, ale mówię; ty jesteś najtypowszym okazem romantyczki, ty jesteś — dodał jak to miał w zwyczaju dobierając słowa — hyper-romantyczką. Fotografia rodzinna, co? Może ją pošlemu do dodatku ilustrowanego jakiegoś pisma, podpiszemy nasze nazwiska, zawód. To ostatnie konieczne. Dodamy jeszcze od jakiego czasu razem żyjemy, to już będzie w komplecie. — Zażmiał się głośno i znów zdjął z nosa bielnokle.

Gardziolkowa skrzywiła się, spojrzała na mówiącego, wykręcając przy tym twarz tak by mogła go widzieć swym zdrowym okiem. Podeszła po tem do starej szafki i wyciągnęła butelkę, przeczyszczoną denaturatu. — Wróciła do stołu, ponalewała kubki i powiedziała cicho, prawie rzewnie:

— No Oleśku napij się.

Mężczyzna jednym haustem wypił, chrząknął, znów napełnił kubki, uśmiechnął się złotym zębami i powie dział również czoło:

— No, Geniusiu twoje zdrowiecko. — Szarmancko pochylił wyłysiałą głowę.

Co za idylla! Na stole paliła się lampka naftowa. Mała o zniszczonej blaszanej bańce. Światło sączyło się przez wąskie szkiełko, knot tlił się

wolno. Ludzie i przedmioty były oświetlane kruchym płomieniem.

Rzeczy było w suterenie mało. Jedną potamana szafka, której górna połowa służyła na schówek rzeczy do mowników, dolna zaś na sprzęt domowy. W kacie tuż przy oknie stało potłamane, żelazne łóżko na którym leżał siennik i długa wygnieciona poduszka. Nad łóżkiem wisiał obrazek Matki Boskiej okolony wyschniętymi baziami. W środku suterenu stał nie wielki stolik o trzech nogach: zamiast czwartej nogi, był podparty, nieoczołany kawałkiem drewna. Jedyną ozdobą w pokoju był stary gramofon z długą, wygiętą tubą, stojący na przeciw kucharki. Kucharka była niewielka, dwufajerkowa, na jej blacie syczał rondel z wodą. Obok kucharki stały dwa kubki: jeden z urwaną rączką, zastępował w nocy ubikację.

Siedzący przy stole ludzie uzupełniali te wyniszczone, nędzne przedmioty.

Znamy nazwisko siedzącej przy stole kobiety. Jej imię brzmi — i to już wiemy — nieco swawolnie, nie licując zupełnie z wyglądem swej właścicielki. Jest to tego, muskularna niewiasta o mocnych grubych rękach i równie grubych nogach. Gdy odychała to zdaje się, że jej piersi rozsada różowa, ozdobiona niebieskimi grochami bluzkę. Spódnica, którą nosi, wyszarżała i przybrudzona z długiego pobytu na cieple, dosięga do szpiców lakierowanych pantofli. Są to męskie pantofle, mocno rozpekłe lakierki, które śmiesznie dość wyglądają w zestawieniu z resztą stroju.

Strój jej — mimo że tak bogaty, jeśli chodzi o dobór kolorów — niknie w zestawieniu z jej twarzą. Co za bajeczna twarz! Nałana, a mimo to obwisła policzki z których wystają czerwone, wymęczone powieki. Jedno oko przysłonięte bielmem nieco zmrużone, drugie zaś może właśnie dlatego wyglądało jest wielkością 2-ech oczu złączonych razem. I tym jednym okiem widzi — dobrze widzi — lepiej niż dwoma zdrowymi. Dla uzupełnienia obrazu musimy się z kolei zająć jej nosem. Co za dziwny nos. Wielkości i grubości ogórka, tylko że skrzydełka wkręcają się niespodziewanie wąsko w twarz, tworząc dziwne haczykowate kształty. Kolor nosa mieni się na przemian czerwienią i fioletem, przypominając, że właścicielka jego lubi często zaglądać jednym

swym zdrowym okiem od kieliszka.

Kobieta uśmiecha się bezzębymi różowymi dziąsłami i wykręca dwoma palcami knot w lampce. W suterenie zrobiło się nieco widniej. Z kolei przylżył się więc siedzącemu mężczyźnie.

Nie posadźcie nas, że stworzyliśmy tę postać celem wywołania efektu komicznego w zestawieniu z jego partnerką. Nic błędniejszego! Z pewnością was, że p. Aleksander Sarnowski w istocie tak wyglądał.

Małeńki, szczupły o zapadłej klatce piersiowej i wystającym, nadętym brzuchu. Strój jego był również niewybredny, ale w stanie na ogół lepszym niż strój kobiety. Granatowa w prążki marynarka, za luźna z przodu, z tyłu odstawała; szyta była widać na jakiegoś garbusa. Szare rękawiczki przakowane spodnie przerzucone przy tydkach ostaniały chude, żyłaste nogi. Buty nosił z grubej, chropowatej skóry, podkute gwoździem, buty takie, jakich używa się do spinaczki górskiej.

Twarz jego — w sferze z której pochodził — uchodziłaby za niezwykle przeciętną, tutaj jednak robiła zupełnie inne wrażenie. Szczupła, brzoza ze słońca, o małych trudnych do uchwycenia w kolorze oczach i wypukłym myślącym czole. Na wystającym brzuchu wisiał srebrny łańcuszek, zamiast do zegarka przyczepiony do pustej kieszeni u kamizelki. Uśmiechał się często swymi złotymi zębami i wygłaszał przy tym — i to już słyszeliście — trudne niecodziennie w tej sferze słowa, które jego partnerka raz brała za obrazę, drugim zaś razem za specjalnie dla tak cziłgodnej jak ona osoby dobrane. Mimo, że go często stałe towarzystwo pani Geni drażniło, z jednym się z nią zgadzał zupełnie. To, że trzeba często zaglądać do kieliszka.

Pani Gardziolkowa mówiła o tym najprościej i lapidarnie:

— Jak człowiek nie pije to w nim watra gnieje.

Pan Sarnowski to samo ubierał w bardziej uczone słowa, dzisiaj wprawdzie nie zupełnie modne, o potrzebie odświeżania duszy i brak zrozumienia społeczeństwa dla stanów na wskroś psychicznych.

Dziwni to byli ludzie, bardzo dziwni. Ona była niezwykle kobietą w swym zebraczym zawodzie, on zaś niezwykle włościanem.

— Pan prezes jest już w saloniku. Panie Janie, niech pan zaprowadzi panią — zwróciła się do nieznajomego.

„Pan Jan“ mrugnął porozumiewawczo do starszej pani i pokazując zaczerwienioną twarzyczkę Jadzi rzekł z uśmiechem:

— Sądze, że najpierw pójdziemy do lustra, bo... trochę byliśmy nie w humorze...

Starsza pani potrząsnęła głową i — Jadzia nawet się nie spostrzegła, jak znalazła się w obecności dwóch starszych panów, którzy przywitani ją z wielkim szacunkiem.

— Żle się stało, proszę pani, ale myślę, że dużo się da jeszcze zrobić, aby pana Mochockiego uratować — zagaił jeden z nich, tytułowany prezesem.

— Co to za jedna? — jęknęła Jadzia, nie panując zupełnie nad nerwami.

— Pan Mochocki poznał ją na Śląsku, gdzie do spółki z dwoma szpiegami zamordował Arinmana, dyrektora „Górnolaskich Zakładów Elektryfikacyjnych“. Ponieważ ona go uchroniła od odpowiedzialności, wyprowadzając tajemnym wyjściem z willi dyrektora, przywiózł ją ze sobą do Warszawy. Widzi pani... — zawałał się starszy pan — wiem, że ona jest szpiegiem. Ale pan Mochocki jest bardzo popularny, i nie chcemy działać zapomocą żandarmerii. Wolelibyśmy załatwić tę sprawę na innej płaszczyźnie: pani jest kobietą, która, o ile wiemy, ma pewne prawa do pana Mochockiego, i może mieć na niego wpływ.

(Malszy ciąg nastąpi)

Witold Poprzecki

Krwawe ślady

Obca agentura działa

powieść

Po raz pierwszy w życiu strzelała do żywych ludzi, po raz pierwszy w życiu aresztowano ją, po raz pierwszy w życiu urządzono jej taką szaloną owację i po raz pierwszy... poznała zdradę mężczyzny! To wszystko razem, stłoczone na tak krótkiej przestrzeni czasu, było ponad siły...

I kiedy nieznajomy tłumaczył jej, co ma zrobić, aby urotować Stefana od zgubnych wpływów złej kobiety, od tej niebywałej kompromitacji, jaka go czeka nieuchronnie, Jadzia rozplakała się jak małe dziecko...

Nieznajomy speszył się. Był to widocznie człowiek przyzwyczajony do innego sposobu reagowania. Spodziewał się zapewne zaciśniętych pięści, zmarszczonej miny i groźnych słów, a tymczasem

zobaczył zaczerwieniony nos i autentyczne, duże jak groch, łzy. Nie wiedział nawet, co się robi w takich wypadkach.

— Niechże pani nie płacze — powtarzał bez przekonania — to jeszcze nie jest taka tragedia, jeszcze go pani nie straciła...

Ale Jadzia, która nigdy nie miała wysokiego mniemania o swojej urodzie, przypominała sobie majestatyczną urodę nieznajomej brunetki i łzy jej popłynęły ze zdwojoną siłą.

Kilka dni wystarczyło, żeby sobie znalazł inną! — powtarzała w myśli z gorczy, przypominając sobie szczegóły urody rywalki.

Bo żeby chociaż była brzydka! Można by ją ostro skrytykować i udowodnić Stefanowi, że dla takiej brzyduli... Ale nie! Ta brunetka była skończenie piękna. Jadzia nie mogła się nadziwić, skąd się wzięła na świecie taka piękna kobieta?

— To już tu — rzekł nagle nieznajomy. — Pani pozwoli, że pójdę pierwszy...

Może dopiero teraz Jadzia oprzytomniała trochę, ale nie całkowicie.

— Dokąd mnie pan właściwie prowadzi? — zapytała nie przystając ani na chwilę.

— Tam, gdzie może się pani dowiedzieć wielu ciekawych rzeczy — odpowiedział nieznajomy, przyciskając guzik od dzwonka.

Niemal jednocześnie otworzyły się przed nimi drzwi, za którymi ukazała się jakaś starsza pani o miłym, zaufaniem budzącym obliczu.

— Państwo będą łaskawi — zaprosiła uprzejmie.

PRENUMERATA MIESIĘCZNA — 2 ZŁ

REDAKCJA ADMINISTRACJA

Warszawa, ul. Zgoda 5

Telefony Redakcji: 3.25-08; 3.25-10; 3.25-11

Do rozmów miedzymiastowych 3.25-09.

Administracja czynna od 9 — 17

Wydawca: J.-ka Wya. Nowa Prawda Sp. z o.o.

Redaktor: F. Kwieciński

sekretarz Redakcji przyjmuje codziennie od godz. 17—18.

Rękopisów niezamówionych Redakcja nie zwraca

Konto PKO Nr 22612. Konto rachunkowe Nr. 218.

CENY OGŁOSZEN

za wiersz milimetrowy lub jego miejsce na stronie tytułowej — zł 1.25; w tekście zł 0.80; za tekstem — zł 0.40; drobne 15 gr za wiersz; prace poszukiwane i zaokrąglone — 10 gr za słowo. Drobne — najmniej 10 wyrazów. Nekrologi — 50 gr mm, miejsce zastrzeżone. 25% drożej; tabelaryczne i bilanse — 50% drożej. Wyrazy tłustym drukiem liczą się podwójnie. Duże litery — liczą się za słowo. Zagraniczne 50% drożej. Komunikaty (N) — 2 zł za mm. Za treść ogłoszeń Redakcja nie odpowiada.